



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 6
Boże Narodzenie
2002 r.
Nr 31 Rok V

Dwumiesięcznik *Antoni*

Gazeta Parafii Zegrze pw. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

BŁOGOSŁAW NAM BOŻE DZIECIĘ

*Betlejemskie pole śpi,
ponad polem gwiazda łśni.
Z nieba ku dolinie jasny Anioł płynie
i szczęśliwe głosi dni.*

Wspólnocie parafialnej życzymy takich szczęśliwych dni. Niech Boże Dziecię, które w tym roku narodziło się w naszej odnowionej świątyni, błogosławi wszystkim tym, którzy przyczynili się do jej świetnego wyglądu. Koszt tego przedsięwzięcia był ogromny. Wiele trudu i wyrzeczeń parafian składa się na ten sukces. Pan Bóg jednak pobłogosławił temu dziełu.

My duszpasterze, prosimy naszego Miłosiernego Boga o opiekę nad całą parafią. Prosimy o zdrowie, pomyślność i dostatek. Niech nikomu z naszej społeczności nie zabraknie chleba i miłości bliźniego. Tak, jak potrafiliśmy dzielić się groszem ofiarnym na remont świątyni, tak umiemy się dzielić uczuciem i śpieszymy z pomocą do ludzi, którzy tej pomocy potrzebują.

Parafianom, zgromadzonym przy stole Wigilijnym życzymy: Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Parafię miłą...

Oddani Wam całym sercem duszpasterze:

Ks. kan. Mieczysław Zdanowski

ks. mgr Andrzej Bytner

Ogłoszenia duszpasterskie

Msze święte Roratnie ku czci NMP są odprawiane:
do 17 grudnia o godz 8³⁰,
od 18 grudnia aż do Wigilii o godz 18⁰⁰.
24 grudnia - Wigilia. Msza św. rano o godz 8⁰⁰.
Pasterka o godz. 22⁰⁰.

Obowiązuje powstrzymanie się od pokarmów mięsnych.

W dni świąteczne - Msze jak w każdą niedzielę o godz. 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰
31 grudnia - Sylwestra - Msza Św. dziękczynna za rok 2002 o godz. 18⁰⁰.
Prosić będziemy jednocześnie Boga o szczęśliwy rok 2003.

6 stycznia - Trzech Króli - Msze św. o godz. 10³⁰ i 18⁰⁰
Kolędę rozpoczniemy po Bożym Narodzeniu.

Rekolekcje Wielkopostne - 9 marca 2003 r. - w I Niedzielę Wielkiego Postu.
Przeprowadzi je ks. Jerzy Wierchowski ze Zgromadzenia Księży Klaretynów - misjonarz pracujący w Orszy na Białorusi.

Terminy Komunii św. dzieci:

- a) Komunia Generalna klas IV w Niedzielę 8 czerwca 2003 r.
godz. 10⁰⁰ - Szkoła w Woli Kiełpińskiej
godz. 12⁰⁰ - Szkoła w Jadwisinie
- b) I Komunia Św. Klas II w Niedzielę 15 czerwca 2003 r.
godz. 10⁰⁰ - Szkoła w Woli Kiełpińskiej
godz. 12⁰⁰ - Szkoła w Jadwisinie

Bierzmowanie klas III Gimnazjum odbędzie się w przyszłym roku w związku z wizytacją biskupią naszej parafii.



Dziś w numerze

	str
Remont kościoła	2
Intronizacja Serca Jezusa	3
„Słowo stało się ciałem i zamieszkało...” w rodzinie	4
Pokłon trzech króli	4
Różaniec medytacją i prośbą	5
Różańcowe Tajemnice Światła	5
Jak odmawiać Różaniec	6
O trzech siostrach	7
Mikołaj przychodzi codziennie	7
Święto Młodzianków	8
Dziecko nienarodzone - w świecie postawionym...	8
Dobre wychowanie - dar dla naszych pociech	9
Święto Niepodległości - 11 listopada	10-12
O akademiach	11
O wstawaniu rano w niedzielę	13
Pościć czy nie	13
Zaczarowane kamyczki	14
Kącik cioci Jasi	14-15
Uśmiech Proboszcza	16

ANEKS Nr. 2

do umowy Nr EKS /1/2001 z dnia 28.05.2001 r.

zawarty w dniu 31. 08. 2002 r. pomiędzy,
Pracowniami Konserwacji Zabytków BHZ-Eksport Sp. z o.o.
02-767 Warszawa ul. Łukowa 9 reprezentowanymi przez:
Panią Elżbietę Mitrosz - Prezes Zarządu zwanym w dalszej części umowy „Wykonawcą” a
Parafia Zegrze - Kościół w Woli Kiełpińskiej reprezentowany przez:
Ks. Mieczysław Zdanowski - Proboszcz zwaną w dalszej części umowy „Zamawiającym”
o następującej treści:

§1.

Strony doszły do porozumienia, że zmienia się zakres robót objętych umową
1. w związku ze znacznymi uszkodzeniami konstrukcji drewnianej dachu stwierdzonymi
w czasie robót rozbiórkowych na poddaszu postanowiono dokonać niezbędnych
zabezpieczeń w/g ustaleń podejmowanych na bieżąco w trakcie realizacji robót.
2. po postawieniu rusztowań, przejrzeniu i ostukaniu elewacji stwierdzono że większość
tynków jest odparzona, podjęto decyzję o skuciu 100 % tynków z wyłączeniem części
elementów wystroju, które były w dobrym stanie.
3. postanowiono uporządkować wyprowadzenie spalin z pieca grzewczego kościoła. W
związku z licznymi spękaniem komina rozkuto przewód i wprowadzono rurę z blachy
nierdzewnej, całość zaizolowano oraz zamurowano.
4. przesuwa się na bliżej nieokreślony termin wykonanie odwodnienia fundamentów
5. postanowiono wykonać modernizację wejść do kościoła
6. dla uzyskania pełnego efektu renowacji kościoła podjęto decyzję o renowacji
dzwonnicy oraz ogrodzenia kościoła.
7. powyższy zakres robót został uzgodniony z przedstawicielem Mazowieckiego
Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

§2.

Roboty objęte umową i aneksami wyczerpują zakres robót kubaturowych zewnętrznych
związanych z kościołem i otoczeniem

§3.

W związku ze zmianą zakresu robót ustala się nowy termin zakończenia robót na dzień
30 kwietnia 2003 roku.

§4.

Powyższa zmiana zakresu robót wpływa na koszt robót, który wynosi 360 000,00 zł netto
plus VAT

§5.

Aneks sporządzono w 2 jednobrzmiących egzemplarzach, po jednym dla każdej ze stron.

Zamawiający:

Ks. Mieczysław Zdanowski
Proboszcz w Woli Kiełpińskiej
ZEGRZE - Wola Kiełpińska
02-140 Serock
tel. 782-73-69

Wykonawca:

PREZES ZARZĄDU

Elżbieta Mitrosz

PRACOWNIE KONSERWACJI ZABYTKÓW
BHZ - Eksport Sp. z o.o.
02-767 Warszawa, ul. Łukowa 9
woj. mazowieckie
tel. 853-15-67/68, tel./fax 853-15-69

PRACOWNIE KONSERWACJI ZABYTKÓW
BHZ - Eksport Sp. z o.o.
02-767 Warszawa, ul. Łukowa 9
woj. mazowieckie
tel. 853-15-67/68, tel./fax 853-15-69

Rozliczenie finansowe Kościół Wola Kiełpińska

Zestawienie faktur

Lp.	Data	Nr. faktury	Kwota netto	Kwota brutto
1	06.08.2001	11/08/01	17 000,00	18 190,00
2	31.08.2001	12/08/01	17 912,08	19 165,93
3	05.09.2001	13/09/01	18 691,59	20 000,00
4	28.12.2001	20/12/01	40 000,00	42 800,00
5	05.04.2002	2/04/02	10 000,00	10 700,00
6	05.04.2002	3/04/02	10 000,00	10 700,00
7	05.04.2002	4/04/02	8 046,40	8 609,65
8	12.07.2002	6/07/02	25 000,00	26 750,00
9	08.11.2002	11/11/02	84 000,00	89 880,00
Razem			230 650,07	246 795,58

Na dzień 8.11.2002 faktury zostały uregulowane w całości

PREZES ZARZĄDU
Elżbieta Mitrosz



Przedstawiamy dokumenty związane z remontem naszego kościoła. Są to aneks do umowy z wykonawcą i zestawienie zapłaconych przez parafię faktur.

Aneks podpisano ponieważ musiała nastąpić zmiana zakresu robót w stosunku do planowanych na początku.

Umowy wstępne podpisuje się na podstawie powierzchniowych oględzin budynku. W czasie prac ujawniają się rzeczywiste potrzeby remontowe. Pociągają one za sobą dodatkowe koszty.

Z założonego programu nie wykonano, z braku funduszy, odwodnienia fundamentów i opaski wokół kościoła. Odłożono je na później, a w zamian za to poszerzono zakres robót na strychu i wykonano parkan wokół kościoła.



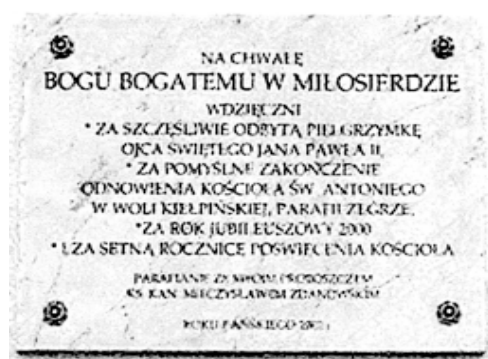
Do świąt Bożego Narodzenia 2002 roku przygotowały nas rekolekcje, które rozpoczęły się Pierwszą Niedzielą Adwentu. Prowadził je ks. kan. Józef Szczeciński - proboszcz parafii Ciekryn. Przez dwa dni gościli u nas księża z ościennych parafii naszego dekanatu. Każdy mógł skorzystać z sakramentu pokuty - pojednania.

Ci Parafianie, którzy z tego skorzystali z całą pewnością dali wyraz temu, że Boże Przykazania nie są im obce, że chcą żyć w jedności z Bogiem, utożsamiają się z wiarą katolicką, a serce mają otwarte na przyjęcie Nowonarodzonego.

W Niedzielę Chrystusa Króla Wszechświata - 24 listopada po Mszy świętej o godz. 10³⁰, w czasie uroczystego nabożeństwa przed Najświętszym Sakramentem, nastąpiło oddanie Najświętszemu Sercu Jezusowemu wszystkich rodzin naszej parafii. Zostało także ogłoszone przez p. Kazimierza Składankę słowo na temat: „Intronizacja Serca Jezusowego w kościele i w każdej rodzinie”.

Rektor Seminarium Duchownego w Płocku ks. dr Tadeusz Kozłowski przysłał podziękowanie dla naszej parafii za ofiary przekazane na Seminarium złożone w Niedzielę Powołań Kapłańskich w wysokości 1752 zł. Oprócz ofiar pieniężnych do seminarium przekazane zostały jabłka w ilości około 170 klatek.

Dla upamiętnienia zakończenia remontu kościoła została umieszczona na jego froncie tablica pamiątkowa. Ma ona także być podziękowaniem Bogu za pielgrzymkę Ojca św. do Polski, za Rok Jubileuszowy i za setną rocznicę poświęcenia kościoła.



Podziękowanie

Dziękuję wszystkim ofiarodawcom wspierającym remont naszego kościoła finansowo. Przy okazji chcę też podziękować osobom, które pomagają w pracach wokół kościoła. W szczególności dziękuję:

Adamowi Sutkowskiemu z Borowej Góry za marmur na tablicę i kamień na schody, **Kazimierzowi Skośkiewiczowi** z Borowej Góry za udostępnienie dźwigu, oraz **Stanisławowi Plochockiemu** z Borowej Góry, **Zygmuntowi Brzezińskiemu** ze Skubianki, **Antoniemu Pieńkosowi** z Dębego i wielu innym, za wszystkie prace dla kościoła, które wykonali chętnie i bezinteresownie.

Ks. Proboszcz Mieczysław Zdanowski



Intronizacja Serca Jezusa

W dniu dzisiejszym w kalendarzu liturgicznym Kościoła Powszechnego, przypada święto Chrystusa Króla Wszechświata.

Papież Leon XIII wydał 25 maja 1899 r. Encyklikę „Annum Sacrum” i oddał świat Sercu Pana Jezusa. Idee zawarte w tym dokumencie doprowadziły w przyszłości do powstania nowego święta pod nazwą Chrystusa Króla. Ale oficjalnie, święto to, zostało ustanowione dopiero w 1925 r. przez papieża Piusa XI (zwanego papieżem Serca Jezusowego).

Kult Serca Pana Jezusa był zawsze żywy w kościele. Na jego rozwój wpłynęły objawienia, jakie w latach 1673-1674 miała święta Małgorzata Maria Alacogue. Pan Jezus ukazując jej swoje Serce jaśniejące chwałą,

płonące miłością, otoczone cierniową koroną, z krzyżem na szczycie, skarżył się na niewdzięczność, oziębłość i wzgardę ludzi. Za te obrazy domagał się zadośćuczynienia i wynagrodzenia. Powiedział też między innymi:

„Oto serce, które tak ogromnie umiłowało ludzi, że niczego nie szczędziło, aż do zupełnego wyniszczenia siebie dla okazania im swojej miłości. Moje Boskie Serce goreje tak wielką miłością ku ludziom, że nie mogę już powstrzymać w sobie płomieni tej gorącej miłości. Muszę je rozlać za Twoim pośrednictwem i ukazać się ludziom, by ich ubogacić drogocennymi skarbami, które ci odsłaniam, a które zawierają łaski uświęcające i zbawienne, konieczne aby ich wydobyć z przepaści zatracenia. To nabożeństwo jest ostatnim wysiłkiem mej miłości i będzie dla ludzi jedynym ratunkiem w ostatnich czasach.”

Z woli samego Boga głos nawołujący do trwania w poświęceniu i zawierzeniu Sercu Jezusa - które świat poznał dzięki św. Małgorzacie - rozległ się po latach jeszcze raz właśnie w naszej ojczyźnie, Polsce. Przekazała je Rozalia Celakówna, (ur. 19-09-1901 i zm. 13-09-1944). Rozalii objawił Jezus, że jedynym ratunkiem dla Polski jest Jego Najświętsze Serce, a łaska Jego intronizacji zaniedbana i nie przyjęta przez Francję za czasów Ludwika XIV, jest przeznaczona dla Polski. Jezus objawił jej też pragnienie, aby właśnie Polska swoim przykładem pociągnęła na tę zbawienną drogę inne narody.

Pan Jezus pouczył Rozalię, że dzieło ratowania Ojczyzny przez Intronizację trzeba rozpoczynać od duchowego odrodzenia się poszczególnych dusz. Ku temu zmierza osobiste poświęcenie się Sercu Jezusa. Choć dziś nie wybuchają wokół nas bomby, to jednak w życiu duchowym coraz więcej jest niebezpieczeństw zagrażających życiu wiecznemu. Dlatego głos Jezusa brzmi nadal bardzo donośnie.

Postać Rozalii i jej niezwykła misja stają w coraz silniejszym blasku przed nami, coraz szerszy jest też krąg osób odpowiadających na wezwania dane światu przez Serce Jezusa za pośrednictwem pasterzy naszego Kościoła.

Czy zlekceważymy to wezwanie, czy też gorliwie zrealizujemy wielkie plany i pragnienia Bożego Serca. Czy pozwolimy Bogu przemienić życie nasze, naszych rodzin, parafii całej i środowisk ludzi. Do Rozalii Celakówny Pan mówi: „Intronizacja w Polsce musi być zaprowadzona! W tym kierunku trzeba wszystko czynić! Sam akt ofiarowania Polski przez Intronizację mojemu Sercu przyniesie zbawienne korzyści, bo przez to bardzo dużo dusz się nawróci szczerze do Pana Boga, poddając się Jego prawu”. Trzeba i należy korzystać z czasu wielkiej łaski Serca Jezusowego.

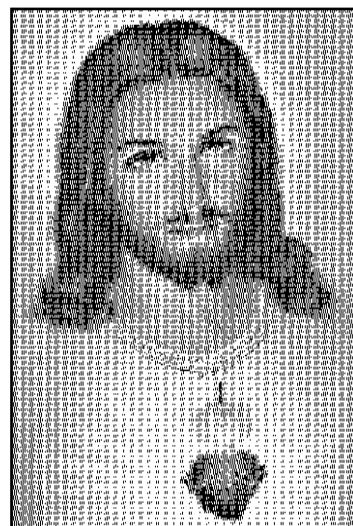
Intronizacja Serca Jezusowego to oficjalne i społeczne uznanie Jego najwyższej władzy nad naszą rodziną, środowiskiem, narodem. Uznanie to uzewnętrzniamy przez uroczyste umieszczenie wizerunku Serca Bożego na najszlachetniejszym miejscu w domu, w szkole, w urzędzie. Uroczystości tej towarzyszy akt poświęcenia się samego siebie lub rodziny Bogu. Chrystus Pan chce zachować naszą wolność, nie narzuca nam swego panowania. Pragnie byśmy dobrowolnie odpowiedzieli miłością na Jego miłość.

Odrzucenie Boga i jego prawa tworzy Cywilizację Śmierci. Obierając Chrystusa swym Królem zobowiązujemy się budować cywilizację miłości. Dokonując intronizacji zobowiązujemy się żyć w/g zasad Ewangelii i nauki Kościoła, uznajemy Chrystusa naszym Panem, najlepszym Przyjacielem i Doradcą, ogłaszamy Go Głową swojej rodziny.

Aby rozszerzyć działanie na całą parafię- zapraszamy do współpracy czcicieli Serca Pana Jezusa ze wszystkich grup modlitewnych: Akcję Katolicką, Kółka Różańcowe, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, oraz Ruch Rodzin Nazaretańskich.

O, Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje przez królowanie Serca Maryi! Najświętsze Serce Jezusa prosimy Ciebie błogosław naszej Parafii i naszemu przedsięwzięciu. Amen.

K. Składanek.



„Słowo stało się ciałem i zamieszkało...” w rodzinie - w medytacjach Jana Pawła II

Cud, że „Słowo stało się ciałem” i zamieszkało między nami w prostej, ubogiej rodzinie, nie przestaje zachwycać Jana Pawła II. Żeby się o tym przekonać, wystarczy przejrzeć jego pisma i wypowiedzi - te z pierwszych lat pontyfikatu i te najnowsze. To, że przedwieczny Syn Boży, stając się człowiekiem, znalazł na ziemi swój rodzinny dom, powiązał, podkreśla Papież, Boską Tajemnicę Wcielenia nie tylko z Rodziną Nazaretańską, ale z każdą rodziną.

W katechezie z 29 grudnia 1985 roku Jan Paweł II wyjaśniał, jakie znaczenie ma słowo „zamieszkał”, które powtarzamy, odmawiając modlitwę „Anioł Pański”. „Zamieszkać” to znaczy odnaleźć przestrzeń, w której człowiek żyje, rozwija się i utwierdza swe powołanie. W tej przestrzeni coraz bardziej „staje się” i „jest” człowiekiem. Dlatego tak ważne jest, by znaleźć ją wśród najbliższych ludzi: w ich obecności, w ich trosce, w ich sercach. Taka właśnie duchowa „przestrzeń”, nazywa się rodziną, a używając słów Soboru Watykańskiego II - „Kościołem domowym”.

Syn Boży znalazł tę przestrzeń w Rodzinie Nazaretańskiej, która przez 30 lat była Jego „mieszkaniami” na ziemi. Ona też znalazła się u podstaw Jego misji mesjańskiej. Przesłanie płynące od Św. Rodziny jest przede wszystkim przesłaniem wiary. Dlaczego? Bo w domu nazaretańskim Bóg zajmuje naprawdę centralne miejsce.

Maryja i Józef uczą swym życiem, że „małżeństwo jest przymierzem między mężczyzną i kobietą, które zobowiązuje do wzajemnej wierności i opiera się na wspólnym zawierzeniu Bogu. Przymierzem tak szlachetnym, głębokim i ostatecznym, że stanowi dla wierzących sakrament miłości Chrystusa i Kościoła. Wierność małżonków jest mocną skałą, na której opiera się zaufanie dzieci”.

Mimo, iż Ewangelia przynosi nader skąpe wiadomości o wspólnym życiu Jezusa, Maryi i Józefa, mamy tam ukazany wyraźnie wychowawczy profil rodziny. Papież zwraca uwagę na fragment Ewangelii według św. Łukasza mówiący o tym, że Jezus był „poddany” swoim rodzicom. „Owo poddanie - czyli gotowość dziecka do przyjmowania wzorców ludzkiego postępowania, powinno być normą dla samych rodziców, dla całego ich oddziaływania. Jest to szczególnie delikatny moment odpowiedzialności



rodziców za człowieka, za tego małego, a potem dorastającego człowieka, powierzono im przez samego Boga. Powinni oni pamiętać o tym, co wydarzyło się w życiu Świętej Rodziny z Nazaretu, gdy Jezus miał 12 lat. Wychowują oni swoje dzieci nie dla siebie, lecz dla niego, dla zadań, które w przyszłości podejmie”.

To, że Syn Boży, stając się dla naszego zbawienia człowiekiem, wybrał sobie rodzinę, świadczy o zamiśle Najwyższego. Bóg ukazał nam przez to, że „małżeństwo i rodzina są objęte zbawczym planem Boga i w szczególny sposób służą dobru osoby i społeczeństwa”. W „Liście do Rodzin” z 1994 roku Papież powiedział, że rodzina znajduje się w centrum Nowego Przymierza. To tłumaczy, dlaczego Kościół i obojście Jan Paweł II „walczą” o rodzinę.

Jan Paweł II ukazuje Świętą Rodzinę z Nazaretu jako pierwowzór i przykład dla

wszystkich rodzin chrześcijańskich. Jest ona dla nas wzorem pielęgnowania „pięknej miłości”, pokonywania trudności w pokorze i zdawaniu się na wolę Bożą. Píše o tym w swojej adhortacji apostołskiej „Familiaris consortio”, ukazując Najświętszą Rodzinę jako pomoc nie tylko w pokonywaniu trudności życiowych, ale w radosnym wypełnianiu woli Bożej.

Słowa Ojca Świętego są hymnem na cześć Rodziny z Nazaretu: „Rodzina, jedyna na świecie, ta, która doświadczyła ubóstwa, prześladowań, wygnania; która wielbiła Boga w sposób wzniosły i czysty, nie omieszcza wspomagać wszystkie rodziny chrześcijańskie, co więcej, wszystkie rodziny świata, w wierności codziennym obowiązkom, w przewyżnianiu niepokojów i udręczeń życiowych, w wielkodusznym otwarciu się na potrzeby innych, w radosnym wypełnianiu planu Bożego”.

Grzegorz Polak

Pokłon trzech króli.

Uroczystość ta ma dwie nazwy: Objawienia Pańskiego oraz Święta Trzech Króli.

Pierwsza nazwa, Objawienie Pańskie, wskazuje, że narodzenie Jezusa mogłoby być wewnętrzną sprawą Izraela gdyby nie pokłon Trzech Mędrców (Epifania). Jezus jest Zbawicielem nie tylko narodu żydowskiego, lecz wszystkich ludów pogańskich. Pokazuje to, że Pan Bóg nieustannie szuka każdego człowieka.

Nazwa druga, Święto Trzech Króli, wskazuje zaś, że człowiek choć szczyci się rozumem i mądrością, wolnością, talentami, nie potrafi się obejść bez swego Stwórcy.

Prości pasterze pierwsi oddali pokłon Jezusowi. Mędrcy ze Wschodu, przedstawiciele władzy, zjawili się w Betlejem później.

W powieści „Jezus z Nazarethu” Roman Brandstaetter tak opisał ich pokłon:

„Magowie bez słowa uklękli przed Dzieckiem - obudziło się i patrzyło na nich czarnymi, ufnymi oczami - pochylił nisko głowy, a najstarszy z nich podniósł oczy ku niebiosom i począł w duszy chwalić Boga. Ani Maria, ani Józef nie odgadli, że ów poganin, mędrzec znad Eufratu, w uwielbieniu i pobożności błogosławi Boga

Izraela. Po czym młodszy mag, rozpakował dary: kilka sztuk złota, woreczki z mirrą i kadzidłem rozartym na proszek, i ułożył je obok Jezusa.

Maria i Józef nie mogli zrozumieć, po co nieznanymi podróżni przybyli do ich domu, kto ich do niego skierował, ani powodu ich istic królewskiej hojności - chcieli zasypać ich pytaniami i ugościć, gdy magowie, uprzedzając słowa gospodarza, przyłożyli palce do warg na znak milczenia, uklękli przed Dzieciątkiem, uklękli się Marii, Józefa ucałowali w ramię i szybko wyszli. Wtedy dopiero Maria i Józef uświadomili sobie, że odwiedziny trzech króli - tak ich bowiem nazwali w myślach z powodu ich królewskiej hojności - odbyły się w całkowitym milczeniu, gdyż z ust gości i gospodarzy nie padło ani jedno słowo, i gdyby nie dary, które leżały u stóp Dziecka, na pewno by przypuszczali, iż to wszystko było raczej snem niż rzeczywistością.

A tymczasem magowie ruszyli na północ (...). A jadąc, radowali się, że byli wykonawcami woli Pana.

ks. K. Bukowski

Miejmy odwagę postawić sobie pytanie:

1. Czy Bóg naprawdę mnie poszukuje? Czy przyroda, świątynia, Eucharystia są znakami, że o mnie pamięta? A może mam pretensję, że zapomniał? Że jestem ziarnkiem piasku na anonimowej pustyni?

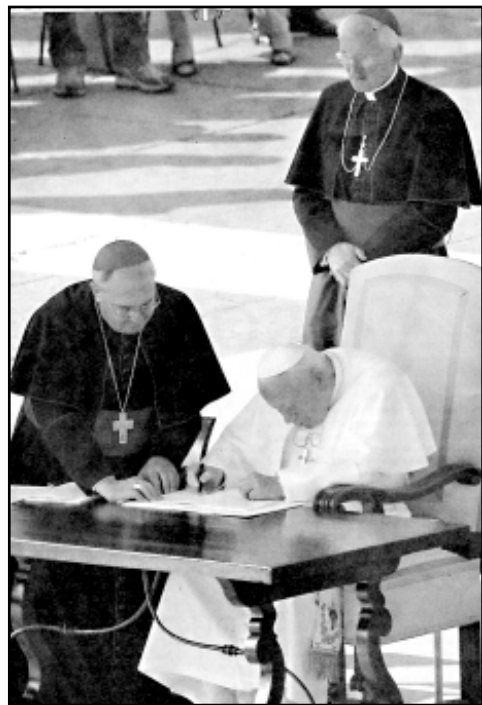
2. Czy poszukuję Boga we wszystkim? O czym myślę, czego pragnę, do czego dążę? **Warto modlić się o odpowiedź:** 1. Czy Pan Bóg mnie poszukuje? Jeśli tak, to znaczy, że mnie kocha. 2. Czy ja staram się szukać Boga? Jeśli tak, to znaczy, że staram się Jezusa kochać. Może jeszcze nie miłuję Go z całego serca, ale jestem na drodze ku temu.



Jan Paweł II zawierając Maryi trzecie tysiąclecie, pragnie ukazać Ją Kościołowi jako promienną Jutrzenkę i Przewodniczkę na drogach nowej ewangelizacji. Dlatego ustanowił Rok Różańca Św., który rozpoczął się w październiku br. a skończy się w październiku 2003 r. a więc na czas 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II.

List apostolski Jana Pawła II *Rosarium Virginis Mariae* odnawia modlitwę różańcową i pozwala bardziej niż dotychczas kontemplować oblicze Chrystusa, który „za sprawą Ducha Świętego narodził się z Maryi Dziewicy”.

Nowe tajemnice są przykładem rozwoju rozumienia wiary z zachowaniem w objawionej prawdzie tego samego znaczenia i tej samej treści. Święty Wincenty z Lerynu pisał, że „Rozwój odbywa się wówczas, gdy się coś powiększa, nie przestając być sobą; zmiana natomiast, gdy jedna rzecz przeobraża się w drugą”. Otóż tajemnice światła bynajmniej nie stanowią zmiany Różańca, lecz jego rozwój, ukazujący ich duchowy związek z Ewangelią.



Papież pokazuje, że Różaniec mistycznie stawia nas u boku Maryi, troszczącej się o ludzkie wzrastanie Chrystusa w domu w Nazarecie. Nietrudno zauważyć, iż troska ta rozciąga się na cały Kościół. Tajemnice Światła coraz głębiej wprowadzają nas w wydarzenia zbawcze, których kontemplacja pozwala na nowo „przyodziać się” w Chrystusa (Ga 3, 27).

Odnowiony Różaniec, jako medytacja i prośba, streszcza w sobie Ewangelię i stanowi ufnie błaganie o miłosierdzie dla

świata. Jan Paweł II zapewnia nas, że sam w swoim życiu doświadczył tej prawdy, czyniąc zeń podstawę swojej dewizy biskupiej: *Totus Tuus*.

Ludzkość zdaje się być bezradna wobec rozległej panoramy zagrożeń. Niekiedy całe społeczności, uwikłane w struktury grzechu, do złudzenia przypominają biblijny obraz owiec, które pędzone są do otchłani (por. Ps 49,15).

Nie ulega wątpliwości, że świat potrzebuje wielkiej modlitwy, aby stawić czoło dramatycznym wyzwaniom naszych czasów. Wystarczy wziąć do ręki Katechizm i uświadomić sobie katalog grzechów wołających o pomoc do nieba. Kościół zalicza do nich: 1. Rozmyślnie zabójstwo; 2. Grzech sodomski; 3. Uciskanie ubogich, wdów i sierot; 4. Zatrzymywanie zapłaty. Komentarz jest zbyteczny, bo każdy, kto choć trochę zna sytuację integrującej się Europy, nie może nie dostrzec realizmu tych grzechów.

Portugalska gazeta *O seculo* z 15 października 1917 roku w relacji o słynnym „cudzie słońca” w Fatimie przytoczyła słowa wzruszającej modlitwy starszego już mężczyzny, dotychczas niewierzącego, który widząc to nadzwyczajne zjawisko, wołał: „Najświętsza Panno! Królowo Różańca, ratuj Portugalie!”.

Od razu przychodzi na myśl sytuacja współczesnego świata. Papież Jan Paweł II przynagla ludzkość, by zwróciła się do źródeł miłosierdzia Bożego. W tej intencji zachęca do wytrwałej modlitwy różańcowej cały Kościół, aby uratować świat.

na podst. o. Jan Mazur OSPPE

TAJEMNICA I

CHRZEST PANA JEZUSA W JORDANIE

W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i został ochrzczony przez Jana w Jordanie. I zaraz, gdy wyszedł z wody, ujrzał otwierające się niebiosa i Ducha zstępującego Nań jak gołębicę. I dał się słyszeć głos: „Tyś jest mój Syn ukochany, w Tobie mam upodobanie”. (Mk-1,9-11).

Gdy Jezus schodził do wody jako niewinny, czyniąc siebie za nas „grzechem” (2 Kor 5, 21), gdy otwarły się niebiosa i dał się słyszeć głos z nieba, został uchylony rąbek tajemnicy, której światło ujawnia, na początku życia publicznego, więź Jezusa z Ojcem.

Medytując nad tą tajemnicą, rozważmy, jakie światło daje innym nasze życie i jak wiara w Chrystusa, otrzymana podczas chrztu, rozprasza w nas mroki ziemskiej pielgrzymki.

TAJEMNICA II.

WESELE W KANIE GALILEJSKIEJ

Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej. I była tam Matka Jezusowa. Zaproszono też na wesele Jezusa i Jego uczniów. W Kanie Galilejskiej uczynił Jezus pierwszy znak, i objawił swoją chwałę. I uwierzyli weni uczniowie Jego (J 2,1-11).

Przemieniając, na prośbę swej Matki, wodę w wino, ujawnił Jezus swoją moc nad materią. To wystarczyło, by ten cud stał się dla uczniów światłem, dzięki któremu ich umysły i serca otwarły się na wiarę w Jezusa.

Rozważając tę tajemnicę, nauczmy się widzieć obecność Boga w codziennych wydarzeniach i w świetle wiary odczytywać je jako wyzwanie, które Bóg nam stawia.

TAJEMNICA III.

GŁOSZENIE KRÓLESTWA BOŻEGO

Po uwieszeniu Jana, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą, mówiąc: „Nadszedł już czas, zbliża się królestwo Boże, nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię”. (Mk 1,14-15).

Ile światła Bożego ujawniło się w wezwaniu, jakie Jezus kierował do spotkanych ludzi, by się nawrócili i uzyskali odpuszczenie grzechów, bo zbliża się królestwo Boże!

Przedziwna tajemnica miłosierdzia, realizowana przez Pana Jezusa aż do skończenia świata przez sakrament pojednania powierzony Kościołowi, jest światłem dla każdego, zabłąkanego w mroku świata, by nie tracił nadziei, by wołał: „Jezu, ufam Tobie!”

TAJEMNICA IV.

PRZEMIENIENIE NA GÓRZE TABOR

Jezus zabrał ze sobą Piotra, Jakuba i Jana, i wyprowadził ich na wysoką górę na osobności, i został przemieniony wobec nich, i zajaśniało Jego oblicze jak słońce, szaty zaś Jego stały się białe jak światło, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w Nim mam upodobanie, Jego słuchajcie.” (Mt 17,1-13)

Jaka chwała Bóstwa rozświetla oblicze Chrystusa! Apostołowie są pełni zachwyty, a Ojciec niebieski wzywa ich do posłuszeństwa. Przypomną to sobie dopiero po dniach męki i śmierci Jezusa, kiedy radować się będą chwałą zmartwychwstania swego Mistrza.

Kontemplując oblicze Chrystusa, zachowajmy w duszy Jego wizerunek w dniach zwątpienia i próby, by mocą Ducha Świętego dotrwać do zwycięstwa dobra nad złem.

TAJEMNICA V.

USTANOWIENIE EUCHARYSTII

Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i odmówiwszy dziękczynną modlitwę połamał go i rzekł: „To jest Ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę”. Potem wziął kielich i powiedział: „Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Ile razy będziecie z niego pić, czyńcie to na moją pamiątkę”. Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb i pijecie z tego kielicha, głosicie śmierć Pana do czasu, aż On przyjdzie (1 Kor 11,23-26).

Ustanowienie Eucharystii rzuca światło na tajemnicę niezwyklej miłości, którą Chrystus do końca nas umiłował, dając Siebie jako pokarm dla naszej duszy.

Jak na taką miłość mamy odpowiedzieć? Jak i kogo zachęcić do udziału we Mszy i częstej Komunii? Kogo mamy zbliżyć do Chrystusa?

Tajemnica I światła



Chrzest Pana Jezusa w Jordanie

Tajemnica II światła



Objawienie się Pana Jezusa na weselu w Kanie

Tajemnica III światła



Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia

Tajemnica IV światła



Przemienienie na górze Tabor

Tajemnica V światła



Ustanowienie Eucharystii

Rady św. Ludwika Marii Grignion de Montfort

Trzeba mieć czystą duszę

Nie długość, lecz zapal w modlitwie podoba się Bogu. Jedno Zdrowaś Marjo odmówione dobrze jest bardziej zasługujące, niż sto odmówionych źle. Kto odmawia Różaniec powinien być w stanie łaski lub przynajmniej postanowić sobie wyjść ze stanu grzechu.

Trzeba odmawiać uważnie

Prosić Boga wśród roztargnień dobrowolnych jest wielkim brakiem szacunku. Jak można prosić Boga, aby nas wysłuchał, jeżeli my samych siebie nie słuchamy?

Z pewnością nie będzie możliwe odmówienie Różańca bez jakiegoś mimowolnego roztargnienia. Trzeba się starać unikać dobrowolnych roztargnień i używać wszelkich środków, aby skupić się i zapanować nad wyobraźnią. Postawcie się w obecności Bożej: wiercie, że Bóg i Jego Matka patrzą na was. Nie zaniedbujcie ofiarowania dziesiątek ku czci tajemnic i przedstawiania w wyobraźni Pana Jezusa i Jego Matki w tajemnicy, którą odmawiacie.

Trzeba zwalczać roztargnienia

Żadna modlitwa nie ma tylu zasług dla duszy i nie jest tak chwalebna dla Jezusa i Maryi, jak dobrze odmówiony Różaniec. Lecz także żadna modlitwa nie jest tak trudna do zmówienia we właściwy sposób i nie kosztuje tyle wytrwałości z powodu roztargnień, jakie powstają prawie naturalnie przy ciągłym powtarzaniu tych samych słów.

Potrzeba więc większej pobożności w odmawianiu Różańca. Szatan także przeszkadza w modlitwie. Powiększa nasze lenistwo i naturalną niedbałość. Zwiększa nudę, roztargnienia, zmęczenie. Namawia: jutro, kiedy będziesz mniej sennym, będziesz się modlił z większą uwagą..., odłóż na jutro resztę twego Różańca.

Nie odkładaj! Nie zniechęcaj się, choćby podczas całego Różańca twoja wyobraźnia była ciągłym przesuwaniem się różnych myśli. Różaniec jest tym lepszy im bardziej zasługujący, tym bardziej zasługujący, im bardziej pracowity, tym bardziej wypracowany im mniej przyjemny dla duszy i utrudniony przez nudne muszki i mrówki, które latają, mimo twojej woli, w wyobraźni.

Trzeba mieć intencję i nie trzeba się śpieszyć

Odmawiając Różaniec można popełnić łatwo dwa błędy:

- bez włożenia jakiejś intencji odmawiam tak, że jeżeli ktoś się pyta, dlaczego odmawiam, nie umiem odpowiedzieć. Trzeba więc zawsze mieć na celu jakąś łaskę do uproszenia, cnotę do naśladowania lub jakiś grzech do unikania.
- zaczynam Różaniec z myślą tylko o tym, aby jak najszybciej go zakończyć. Zdarza się to bo uważa się Różaniec za praktykę, która ciąży nam, dopóki go nie odmówimy, szczególnie jeśli zobowiązaliśmy się do tego w sumieniu, lub gdy został nam zadany jako pokuta.

Wielu odmawia Różaniec źle, z pośpiechem, zjadając połowę jego słów. Nie ma się więc co dziwić, jeśli najświętsze modlitwy naszej religii nie przyniosą prawie żadnego owocu. Połóż więc hamulec na twój zwykły pośpiech i zrób przerwę w połowie Ojciec nasz i Zdrowaś. Na początku dziesiątki zatrzymaj się na chwilę aby rozważyć tajemnicę, która jest w niej zawarta.

Jedna dziesiątka spokojnie odmówiona, jest bardziej zasługująca niż tysiące Różańców zmówionych szybko bez rozmyślenia i bez żadnych przerw.

Trzeba odmawiać Różaniec w postawie skromnej

O ile możliwe należy klęczeć, chorzy mogą stać lub siedzieć. Można też odmówić Różaniec podczas zajęć, których nie można przerwać. Radzę podzielić Różaniec na trzy różne momenty dnia.

Dobrze jest odmawiać wspólnie i publicznie

Najbardziej chwalebnym dla Pana Jezusa, najbardziej zbawienym dla duszy i którego boi się szatan, jest odmawianie Różańca publicznie. Pan Bóg kocha bowiem zgromadzenia.

O trzech siostrach i Różańcu

Pewien kapłan poradził swym penitentkom - trzem siostram - odmawiać pobożnie, bez roztargnienia przez cały rok Różaniec, by ubrać płaszczem chwały Matkę Bożą: to sekret, który, jak mówił, otrzymał z Nieba.

Siostry odmawiały Różaniec przez cały rok. W dniu Oczyszczenia N.M.P., pod wieczór, Matka Boża, w towarzystwie św. Katarzyny i św. Agnieszki weszła do ich pokoju okryta płaszczem błyszczącym od światła, z wypisanymi złotymi literami: „Zdrowaś Maryjo...”

I zbliżywszy się do starszej siostry powiedziała: „Pozdrawiam cię, córko Moja, która tak często i dobrze mówiłaś Zdrowaś Maryjo! Przyszedłam podziękować ci, za piękny strój, który Mi zrobiłaś”. I postaci zniknęły.

Minęła godzina, a Maryja powróciła ze swymi towarzyszkami - ubrana tym razem w płaszcz zielony, nie haftowany w złocie i nie błyszczący, i zbliżywszy się do drugiej siostry, podziękowała jej za piękny habit, który Jej zrobiła odmawiając Różaniec. Druga siostra zapytała dlaczego, Matka Boża - objawia się jej w płaszczu mniej błyszczącym: „Ponieważ - odpowiedziała Maryja - twoja siostra zrobiła Mi płaszcz piękniejszy, odmawiając o wiele lepiej od ciebie Różaniec”. I znikła.

Minęła godzina i znowu pojawiła się Najświętsza Dziewica - ubrana tym razem w podarte łachmany - mówiąc do najmłodszej siostry: „Córko Moja, tak Mnie ubrałaś: dziękuję”. Zmieszana dziewczyna zawołała: „Czy to możliwe, Pani? Ja, ubrałam Cię tak źle? Przebaczone i zechciej dać mi czas, bym mogła przygotować Ci piękniejszy płaszcz, odmawiając lepiej Różaniec”.

Kiedy wizja zniknęła, biedna siostra zasmucona, opowiedziała spowiednikowi to, co się jej zdarzyło i ten polecił jej, aby mówiła jeszcze jeden rok Różaniec z większą pobożnością. I tak uczyniła.

Gdy minął rok, w dniu Oczyszczenia N.M.P., pod wieczór, siostry zobaczyły ponownie Matkę Bożą w towarzystwie św. Katarzyny i św. Agnieszki, które niosły korony. Matka Najświętsza ubrana w płaszcz niezwykle piękny, powiedziała siostram: „Nie obawiajcie się niczego, córki moje, pójdziecie do nieba; już jutro do niego wejdziecie i wielka będzie wasza radość”. Wszystkie trzy odpowiedziały: „Nasze serce jest przygotowane, niczego więcej nie pragniemy”.

Tej nocy trzy siostry zasłabły, wezwały kapłana i podziękowawszy mu za tę świętą praktykę, której je nauczał, otrzymały od niego ostatnie sakramenty.

Oczekiwanie przeciągnęło się do późnego wieczoru, kiedy Matka Boża objawiła się znowu, tym razem z wielką liczbą dziewic szczęśliwych z powodu, powierzenia im ubrania w białe tuniki wszystkich trzech siostr.

Przy śpiewie chórów anielskich siostry zmarły. Śpiew mówił: „Przyjdźcie oblubienice Chrystusa, przyjdźcie przyjąć koronę, którą przygotowałyście sobie same na wieczność”.

Wyciągnijcie kilka nauk z tej historii:

1. Jak bardzo ważną jest rzeczą mieć dobrych spowiedników, którzy by zasugerowali święte praktyki pobożności, a w szczególności Różaniec święty.
2. Jak bardzo ważną jest rzeczą odmawiać Różaniec z uwagą i pobożnością.
3. Jak jest łaskawa i miłosierna Matka Boża względem tego, kto żaluje i postanawia czynić lepiej niż w przeszłości.
4. Jak Ona jest hojna w wynagradzaniu za życie, przy śmierci i w wieczności, małych posług, jakie Jej wiernie oddajemy.

Mikołaj przychodzi codziennie

O św. Mikołaju przypominamy sobie najczęściej 6 grudnia, obdarowując swoje pociechy. Różne legendy czynią jego postać niemal mityczną.



Tymczasem istniał on naprawdę.

Urodził się ok. 270 r. w zamożnej rodzinie w Paterze na terenie Azji Mniejszej. Został księdzem. Jego rodzice: Epifanes i Joanna - byli bardzo religijni. Po ich śmierci cały majątek rozdał biednym. Wybrano go biskupem Miry. Podczas prześladowań za cesarza Dioklecjana i Maksymiana był więziony. Ujmował przykładowym ascetycznym życiem, i niezwykle wrażliwością na biedę. Zmarł 6 grudnia ok. 345 roku w Mirze.

Gdy miasto po 7 wiekach zajęli Turcy, kupcy włoscy wykupili od nich relikwie Świętego i przywieźli 9 maja 1087 r. do Bari we

Włoszech, tam gdzie w 1557 r. zmarła królowa Bona, żona Zygmunta I Starego.

W 1957 r. naukowa ekspertyza relikwi św. Mikołaja wykazała, że był on niskiego wzrostu (167 cm), krępej budowy ciała i miał ponad 70 lat.

Jego postawa jest dla nas po dziś dzień wzorem. Cieszy się wielkim kultem zarówno w Kościele prawosławnym jak i wśród Katolików.

Jan Paweł II w dniu św. Mikołaja, 6 grudnia 1987 r. nazwał go „patronem daru człowieka dla człowieka”. Zauważył, że: „w dzisiejszych zmaterializowanych czasach jest to coraz trudniejsze i dlatego taki patron jest tym bardziej potrzebny, nie tylko żeby dzieciom podkładać prezenty, ale żeby umieć się wzajemnie obdarowywać wielorakim dobrem, niekoniecznie podarunkami materialnymi, choć także, ale przede wszystkim darem człowieczeństwa, darem serca, darem pamięci, darem troski wzajemnej, darem troskliwej myśli i czynu”.

W ostatnich latach sprofanowano tego świętego. 20 lat temu Wiech w swym felietonie pisał o „dwóch zalanych w bambus świętych Mikołajach w centrum Warszawy”. Niestety nie było to jedyne w PRL-u wypaczenie tej pięknej tradycji. Wystarczy wspomnieć próbę zastąpienia w okresie stalinowskim św. Mikołaja dziadkiem Mrozem.

Niektórzy mówią, że 6 grudnia dorośli oszukują dzieci, że to prawdziwy św. Mikołaj podrzuca prezenty. Nie doceniają swych pociech. Dzieci doskonale, już w wieku 3-4 lat wiedzą, kto przebrał się za świętego. Nie wyrzucajmy sobie, że je oszukujemy, ale potraktujmy to jako zabawę z morałem. Wykorzystajmy ten dzień, aby uczyć dzieci, jak mają dzielić się z innymi.

Przykład Świętego pokazuje, że dawać siebie trzeba nie od święta, ale na codzień. Takich współczesnych Mikołajów mamy, na szczęście, wokół siebie wielu. O jednym z nich chcemy opowiedzieć.

Mikołaj Radziwił jest synem Krzysztofa, wnukiem Konstantego ostatniego właściciela Zegrza, a prawnikiem Macieja Radziwiłła budowniczego naszego kościoła. Posłuchajmy co mówi sam o sobie.

Imię Mikołaj było tradycyjnie nadawane w mojej rodzinie. Zaczęło się od Mikołaja Sierotki, który jako pierwszy z Polaków wyruszył na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Po nim większość męskich potomków w rodzinie miała na pierwsze albo na drugie Mikołaj.

Od czasów licealnych staram się pomagać ludziom. Pierwsza duża akcja była w latach 70. Do Polski przyjeżdżał bioenergoterapeuta Clive Haris. Organizowaliśmy spotkania z nim w całej Polsce. Szukałem płaszczyzny, na której mógłbym nieść innym pomoc. Zostałem kawalerem maltańskim. W 1991 r. Związek Polskich Kawalerów Maltańskich z siedzibą w Londynie otworzył Polską Fundację św. Jana Jerozolimskiego, którą prowadzę wspólnie z moją żoną.

Pracujemy wśród biednych. Wydajemy jedzenie. Pracujemy siedem dni w tygodniu. Udało nam się dostać dom na Saskiej Kępie. Jest w nim, prócz banku pomocy dla bezdomnych i rodzin wielodzietnych, Dom Małego Stasia i Świetlica Św. Mikołaja. Dom Małego Stasia to przedszkole dla dzieci z rodzin wielodzietnych. Do świetlicy przychodzą nastolatki. Codziennie dostają ciepły posiłek. Pedagodzy-woluntariusze pomagają im w odrabianiu lekcji.

na podst. Księga świętych, nr. 42



Święto młodzianków - (28 grudnia)

Wymienia się zwykle św. Szczepana jako pierwszego męczennika chrześcijaństwa. Było to bowiem męczeństwo bezpośrednie, którego ofiarą padł człowiek za swe zasady. Natomiast święci Młodziankowie ponieśli śmierć okazyjnie oraz nieświadomie. Siepacze ścigali Chrystusa i byli pewni, że wśród wymordowanych pacholąt z Betlejem znajdzie się także Zbawiciel świata. Nie dzieci więc, ale sam Jezus Chrystus był bezpośrednim celem zabójstwa.

Wśród Ewangelistów jedynie św. Mateusz wspomina o tym wydarzeniu. Dekret śmierci dla niemowląt wydał Herod Wielki, król żydowski, kiedy dowiedział się od Magów, że narodził się Mesjasz, oczekiwany przez naród żydowski. W obawie, by Jezus nie odebrał mu panowania, chciał w ten sposób pozbyć się Go.

Opowiadanie św. Mateusza wydaje się być legendą. W naszych czasach wydaje się rzeczą nie do pomyślenia tego rodzaju zbrodni. A przecież byliśmy świadkami, jeszcze tak niedawno, w latach 1939-1945 zbrodni, wobec której ta wydaje się być sielanką. Na rozkaz Hitlera wymordowano w obozach śmierci kilkanaście milionów ludzi, a drugie tyle więźniów zamęczono w kaźniach. Jeszcze więcej wymordowano w łagrach na rozkaz Stalina.

Za czasów Heroda panowało przekonanie, że wszystko w państwie jest własnością władcy, także ludzie, nad którymi ma prawo życia i śmierci. Jeśli mu stoją na przeszkodzie, zagrażają jego życiu lub panowaniu, może bez skrupułów się ich pozbyć.

Historia potwierdza, że Herod był wyjątkowo ambitny, chciwy władzy i podejrzliwy. Doszedł do tronu po trupach i tylko dzięki terrorowi utrzymywał się u władzy. Wymordował rodzinę królewską, która panowała przed nim: Hirkana II, swojego teścia; Józefa, swojego szwagra; Mariam, swoją żonę; a ponadto trzech swoich synów - Aleksandra, Arystobula i Antypatra; arcykapłana, który miał również imię Arystobula; Aleksandrę, matkę Mariamme i wielu innych. Jeszcze przed samą swoją śmiercią, by nie dać Żydom powodu do radości i upamiętnić w ten sposób swój zgon, rozkazał dowódcy wojska zebrać na stadionie w Jerycho najprzedniejszych obywateli żydowskich i na wiadomość o jego śmierci wszystkich zgładzić. Nie wykonano na szczęście tego polecenia. Te fakty wskazują, kim był Herod i czym było dla takiego okrutnika pozbawienie życia kilkudziesięciu niemowląt.

Kult Niemowląt pomordowanych przez Heroda sięga wieku II. Pierwsze to bowiem kwiaty męczeńskie Kościoła. Prawda, że padły pod mieczem kata bezwiednie, ale zginęły za Chrystusa. Swoją śmiercią osłoniły Go. Gdyby bowiem Herod wpadł na domysł ucieczki Św. Rodziny, nic by jej z rąk drapieżcy nie ocaliło.

Św. Augustyn na uroczystość Młodzianków, którą już za jego czasów obchodzono, w homilii ku ich czci umieścił te słowa:

„Najmilsi! Obchodzimy dziś narodziny Niemowląt, o których Ewangelia opowiada, że zostały zamordowane przez okrutnego Heroda. Dlatego niech się raduje Kościół, matka tylu bojowników niebieskich. Oto ów wróg bezbożny, nigdy nie byłby zdolny, przez życzliwość, tyle pożytku przynieść tym błogosławionym Młodziankom, ile im przysporzył przez swą nienawiść. Dzisiejsze święto poucza, że w jakiej mierze na błogosławione Niemowlęta rzuciło się zło, w takiej też obfitości spłynęło na nich błogosławieństwo. Niemowlęta, które bezbożność Heroda oderwała od piersi matek, słusznie zostały nazwane męczeńskimi kwiatami. Są to pierwsze pąki Kościoła, rozwinięte wśród niewiary, przedwcześnie zwarzone mroźną zawiścią prześladowania”.

O Młodziankach betlejemskich wspominają już w II i III w. św. Ireneusz i św. Cyprian. Ku ich czci wystawiano kościoły. Papież św. Pius V (+ 1572) podniósł ich doroczną pamiątkę do rangi święta drugiej klasy. Reforma kalendarza liturgicznego (1969) pozwala jedynie na ich dowolną wzmiankę. Święto Młodzianków obchodzi też Kościół grecki, syryjski i jerozolimski.

Wśród malarzy i rzeźbiarzy, którzy wykonali obrazy „Rzeź Niewiniątek”, figurują m.in.: Giovanni Francesco Baroto, Mikołaj Poussin, Guido Reni, Durer, Romanino, Piotr Brueghel, Bartolomeo Schedoni, Rubens itp. Dowodzi to, jak wielki był kiedyś kult Młodzianków.

Dziecko nienarodzone - w świecie postawionym na głowie

Włoski „specjalista od niepłodności” Severino Antinori, znany jest z kontrowersyjnych przedsięwzięć. Kilka lat temu pomógł kobiecie po 60 urodzić dziecko. Oczywiście było to „dziecko z próbówki”, bo nie miała żadnych szans na poczęcie naturalne. Czemu to zrobił? No bo przecież w świecie ludzi równych starsza pani miała prawo urodzić dziecko.

Antinori interesuje się także klonowaniem ludzi. Ostatnio świat obiegło jego oświadczenie, że w styczniu urodzi się pierwsze sklonowane dziecko. Ponieważ klonowanie ludzi jest w wielu krajach prawnie zabronione, a świat medyczny w większości uważa je za nieetyczne, włoski lekarz twierdzi, że nie będzie to jego dzieło, ale znajomej grupy badaczy.

Dlaczego trwają prace nad klonowaniem człowieka? To jest proste - wielu ludzi płaci ciężkie pieniądze, za posiadanie własnego potomstwa. To nic, że świat pełen jest sierot i dzieci odrzuconych - oni muszą mieć własne. Są tacy, którzy nie chcą nawet własnego dziecka. Oni koniecznie muszą sklonować to, które zmarło, bo myślą, że w ten sposób zmartwychwstanie.

Ogromne pieniądze idą na leczenie bezpłodności oraz na **zwyrondnia i nieetyczne jego formy**. Z drugiej zaś strony codziennie giną na świecie tysiące poczętych dzieci, zabijanych i rozrywanych w łonach matek wskutek tego, co elegancko nazywane jest „przerzucaniem ciąży” lub „aborcją”, w imię tego samego hasła, że kobieta ma prawo decydować. Świat stoi na głowie. Najpierw wyzwolone „bizneswomen” zabijają swoje naturalnie poczęte dzieci, a potem, kiedy już jest za późno idą do szarlataków w rodzaju Antinoriego, aby rodzić dzieci z próbówki lub klonowane - bo mają prawo, tym razem do macierzyństwa.

A gdzie jest prawo zabijanych dzieci do życia? Feministki walczą o prawo do decydowania o „swoim brzuchu” a lekceważą prawo człowieka do życia - prawo o wiele bardziej podstawowe, najważniejsze z praw człowieka. Depczą przy okazji i prawa mężczyzn do nienarodzonych dzieci.

28 grudnia przypada wspomnienie Świętych młodzianków - dzieci wymordowanych przez Heroda w Betlejem. Od kilku lat Organizacje Obrony Życia zachęcają do modlitwy w tym dniu w intencji dzieci, które jeszcze się nie narodziły oraz tych, których miliony zostały zamordowane na całym świecie. Organizowane są czuwania i procesje. Wspomnijmy w tym dniu wszystkie dzieci poczęte. Ludzie dorośli boją się terroryzmu. Dzieciom zagraża jeszcze większy terroryzm - egoizm ich własnych matek.

Idąc w czwartym miesiącu na USG myślałam, że lekarz powie mi coś o macicy, o tym, czy łożysko się dobrze rozwija. Wiem dużo o rozwoju dziecka w łonie matki, ale zaskoczyło mnie, kiedy lekarz powiedział natychmiast do siedzącego obok studenta medycyny: „popatrz, widać rączkę?”. I nic nie mówił o narządach. Mówił o dziecku, o główce, nóżkach, sercu. W wielu krajach takie maleństwa wolno legalnie zabijać i mówi się o nich „płód”

- żeby się zbytnio nie kojarzyło.

U nas także radzi się kobietom badanie prenatalne - bo jeśli dziecko okaże się chore to można je usunąć i próbować aż do skutku, aż będzie pewność, że jest zdrowe. Lekarze boją się sądu, w razie gdyby coś było nie całkiem tak. „Ale na pewno nie będzie pani rościć pretensji?” - pytają, kiedy ktoś nie chce robić badań genetycznych.

Ostatni spis ludności pokazał, że jest nas w Polsce coraz mniej, starzejemy się bo rodzi się mało dzieci. W dyskusji telewizyjnej Pełnomocnik Rządu d/s Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn (dawniej Pełnomocnik d/s Rodziny) Jaruga - Nowacka miała tylko jedną receptę - edukację seksualną i walkę z „represyjną ustawą”. Naprawdę jest o co się modlić.

Anna Kurtycz



Życie to najważniejszy dar, jaki ofiarowaliśmy swoim dzieciom. Drugim co do ważności, jaki możemy im ofiarować to ukształtowanie charakteru wraz z dobrym wychowaniem i gruntowne wykształcenie. Z takim posagiem łatwiej będzie naszym dzieciom przejść przez życie.

Ja swoim dzieciom mówię od małego, że jeśli chcą mieć w przyszłości ciekawą i rozwijającą pracę, to powinny się uczyć. Mówię, że bez porządnego wykształcenia niełatwo im będzie znaleźć jakąkolwiek pracę, nie zarobią zbyt wiele i przez całe życie ciężko im będzie związać koniec z końcem.

Gdy o tym mówię, dzieci dobrze wiedzą o co mi chodzi. Muszą się uczyć, a przecież jest tyle innych rzeczy, które wołałyby robić.

Wykształcenie będzie dla naszych dzieci o wiele ważniejsze niż dla naszego pokolenia. Najnowsze statystyki wykazują, że różnice w dochodach między bardziej a mniej wykształconymi ludźmi coraz bardziej się pogłębiają.

My, rodzice, dobrze wiemy też na czym polegają uczniowskie problemy, bo sami przecież byliśmy uczniami. A cała przystępna szkoła zaczyna się od czytania. I właśnie my możemy w dużej mierze przyczynić się do wyrabiania w dziecku od najmłodszych lat zamiłowania do lektury. Zaczyna się to od bajek i historyjek, które czytamy dzieciom, zanim jeszcze poznają znaczenie używanych przez nas słów. Biegłe opanowanie sztuki czytania jest dobrym wstępem do nauki pisanie, bo dzięki niemu poznajemy, jak robią to inni.

Każde dziecko będzie musiało w swoim życiu wiele rzeczy wyrazić na piśmie. Nauczyciele oceniają postępy w nauce głównie na podstawie prac pisemnych.

Rodzice powinni zadbać także o to, by dzieci dużo rysowały. Mimo, iż z większości młodych ludzi nie wyrosną zawodowi malarze, jednak rysowanie rozwija u dzieci zmysł obserwacji i sprawności manualne, tak przydatne już w klasie „0”.

Wielu rodziców woli, gdy dziecko usiądzie przed telewizorem i wtedy mają tzw. „święty spokój”. Nie jest to dobre rozwiązanie, bo niektóre dzieci potrafią godzinami gapić się w szklany ekran.

Jeszcze większe niebezpieczeństwo stanowią gry komputerowe. Słyszysz się argumenty, że gry uczą podstawowych umiejętności obsługi komputera, ale w większości gier wcale nie o to chodzi. Uważam, że dzieci, przy tym kolejnym „cudzie techniki” tracą do pewnego stopnia wrażliwość.

Człowiek na szklanym ekranie ma „5 żyć”, gdy zostanie zabity lub pokonany przez nasze dziecko raz, zostają mu jeszcze „4”. A w rzeczywistości mamy tylko jedno jedyne życie i raniąc kogoś lub nie daj Boże zabijając, krzywdzimy to jedno niepowtarzalne życie nieodwracalnie.

Narzekamy na powszechną znieczulicę, a czy nasze pociechy po takich obrazach i przeżyciach ze szklanego ekranu będą miały serce do drugiego człowieka? Jakie uczucia będą się w nich rodziły do bliźniego? Jakie uczucia będą się w nich rodziły na widok staruszki, której upadła laska? Czy takie dziecko schyli się by ją podnieść i podać starszemu, schorowanemu człowiekowi?

Ja widziałam młodych, którzy ze śmiechem kopnęli ją na ulicę i szybko odeszli. Wiem, że trudno takich umoralniać. Jedyne co zrobiłam, to głośno powiedziałam swoje zdanie na temat ich zachowania, tak głośno, by usłyszeli. Trzeba reagować na chamstwo, bo milczeniem daję się przyzwolenie na takie zachowania.

Postępujemy mądrze bo dzieci, które tak bardzo kochamy, są przyszłością nie tylko naszej rodziny ale i naszego kraju i całego świata. Dobrze wiem, że prawie wszystkie dzieci uwielbiają gry, lecz obowiązkiem rodziców jest wyznaczenie na tę rozrywkę określonego limitu czasu. Lepiej jeśli dziecko będzie uprawiać jakiś sport albo grać na instrumentach muzycznych, bo to rozwija umiejętności, które w starszym wieku można doszlifować.

Poza tym, trzeba być dla dzieci żywym przykładem tego, co chcemy, by szanowało i naśladowało. Sama staram się to robić w domu jak najczęściej. Kiedy mówię dzieciom, że czytanie książek to przyjemność, to wiedzą, że mówię szczerze i poważnie, bo często mnie widzą czytającą książki późnym wieczorem.

Takie pomaganie w wyrabianiu właściwych nawyków będzie procentowało przez całe życie. Na rodzicach ciąży szczególnie obowiązek kształtowania charakterów dzieci. Nauczenie dokładności, punktualności, sumienności, wytrwałości, panowania nad sobą, możliwe jest tylko na podłożu silnego charakteru, nad którym trzeba popracować.

Czasami na pierwszym miejscu stawia się majątek, władzę i chwilowe powodzenie, dające pozory szczęścia. Charakter przez niektórych traktowany jest jako dodatek. Skutek tego jest taki, że coraz częściej widzimy dzieci (bo nie młodzież nawet), pijące alkohol (np. piwo), palące papierosy i używające narkotyki, czy też szukające szczęścia w „sektach”. Z nich wyrośnie pokolenie młodzieży chwiejnej w swych zasadach, w postępowaniu zmiennej, ulegającej doznany wrażeń.

Dlatego warto popracować nad charakterem naszych pociech, które z racji wpojonych przez nas zasad, będą wypełniać swoje obowiązki mimo przeszkód i trudności, którzy będą potrafili być sobą, niekoniecznie tylko wśród potrafił dobrze wychowanych ludzi. To z kolei żywy przykład dla tych, którzy zwątpili już w zwycięstwo dobra nad złem. Szatan istnieje i kusi - i niekoniecznie tylko Ewę do zerwania jabłka w rajskim ogrodzie.

Agnieszka Brodnicka

Poezja Wiesława Janusza Mikulskiego

z cyklu „Ikar”

przemijamy jak opadłe liście
zapisując w ziemi swego życia krok
przemijamy jak zatrzymane strzałem śmierci
rozpędzone ptaki

przemijamy wrysowując w przeszłość
ślady słów dążeń czynów
przemijamy jak wody rzek
wpływające do jednego oceanu śmierci
przemijamy rodząc się naprawdę
tchnieniem miłości świadczonej na ziemi
przemijamy ale w swym cierpieniu
które rodzi nowe życie które rodzi szczęście

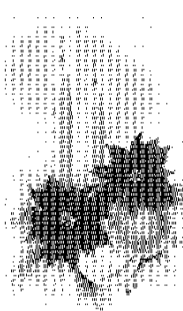
Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II

Za zakrętem nocy
nowe znaki dnia
niebieski parasol
czasu nad nami umyka
jak sen
za ostatnim zakrętem
oddycha swoją
p e ł n i ą . . .

Czas zawiesił się nad nami
jak świąteczna choinka
na której Bóg wyczarował sny

Ty przyszedł do mnie jesienią
gdy miłość świata jak drzewa
gubiła liście

patrzmy teraz w siebie a złota
obwód naszych serc
jak świątynia wznosi się nad czasem



w pustkowiu ciszy
pełna Ciebie
prawda o miłości
którą wzniciłeś w nas
i nie gaśnie już
wcale

w pustkowiu ciszy
Twoja miłość oddycha
w naszych piersiach

trochę miłości o brzasku
gdy uśmiechasz się do mnie
zmęczoną troskami twarzą
z pamięcią wieczornego bólu
trochę miłości wśród mroku
gdy uśmiechasz się do mnie
i wbitymi w życie oczyma
zasypiasz przy moim sercu . . .

Cisza wezbrana jak morze
wylewa się ze mnie
do Ciebie
nawadnia po drodze
cień dróg i pamięć uschłą
jak drzewo
trwam spokojny
u wód
swojego ujścia

11 Listopada Święto Niepodległości

Odzyskanie niepodległości i zjednoczenie ziem trzech zaborów po przeszło 120 latach niewoli jest najważniejszym wydarzeniem w dziejach Polski XX w. 11 listopada to data - symbol. To koniec I wojny światowej i początek odzyskiwania wolności, którą uzyskano jedynie w Kongresówce, Zachodniej Galicji i Śląsku Cieszyńskim. Na Śląsku, Pomorzu i w Wielkopolsce wciąż trwały jeszcze rządy pruskie, a Kresy Wschodnie czekała długa i krwawa wojna. 11 listopada skłania do refleksji nad losami Ojczyzny i do szacunku dla tych, którzy potrafili wywalczyć, zorganizować i obronić odrodzone państwo.

Rozbiory Polski, w obliczu potęg zaborczych wydawały się nieodwracalne, jednak Polacy nie rezygnowali z niepodległości. W każdym pokoleniu stawali, do skazanej z góry na przegraną, walki. Oskarżani o brak realizmu, tworzyli „żywy łańcuch niepokornych” przygotowując grunt pod „rok 1918”

W sierpniu 1914 roku Niemcy i Austro-Węgry napadły na Rosję. Po 2,5 latach wojny jej potęgę legła w gruzy. Sytuacja na froncie doprowadziła do rewolucji w Rosji. Także mocarstwa germańskie uległy potędze Ententy (Francja, Anglia, USA). Miliony wrogich żołnierzy rzucalo broń. Polacy mogli przystąpić do budowania własnego państwa.

Dzięki dyplomatycznej działalności Narodowej Demokracji i Romana Dmowskiego Polska została uznana za sojusznika Ententy. Paryski Komitet Narodowy Polski został uznany za reprezentację Polski. Armia Polska gen. Józefa Hallera, walczyła przeciwko Niemcom na froncie zachodnim w składzie wojsk koalicyjnych. Były to fakty o wielkim znaczeniu politycznym, biorąc pod uwagę, że do 1917 roku Legiony Polskie pod dowództwem Józefa Piłsudskiego walczyły po stronie Austro-Węgier i Niemiec.

7 października 1918 roku Rada Regencyjna - namiastka Rządu Polskiego u boku Niemiec (abp Aleksander Kakowski, Józef Ostrowski, Zdzisław Lubomirski) ogłosiła zjednoczenie wszystkich ziem polskich w przyszłym niepodległym państwie. Zapowiadała powołanie rządu, sejmu, przejęła władzę nad Legionami.

10 listopada wrócił z niewoli niemieckiej do Warszawy Józef Piłsudski. Był on obok Romana Dmowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, Wincentego Witosa i Wojciecha Korfańskiego jednym z najwybitniejszych polityków. Zasłynął jako twórca polskich organizacji wojskowo-niepodległościowych w Galicji i tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej w Kongresówce. Jego obecność w Warszawie zmobilizowała Polaków, 11 listopada, do akcji rozbrajania Niemców. Zbiegło się to z zakończeniem I wojny światowej. W tym dniu J. Piłsudski otrzymał z rąk Rady Regencyjnej władzę zwierzchnią nad wojskiem polskim.

7 Listopada powstał w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele, który wkrótce podporządkował się Piłsudskiemu.

28 października w Krakowie powołano Polską Komisję Likwidacyjną z Wincentym Witosem na czele. Dysponowała ona własnym wojskiem, dowodzonym przez brygadiera Bolesława Roję. (Jego losy po części splecione są z historią naszych okolic). Jego oddziały zmusiły 30 października 1918 roku wojska austriackie do kapitulacji. W Krakowie działał pierwszy niezależny od okupantów regionalny polski rząd (Komisja Rządząca), który m.in. wysłał pomoc wojskową do obrony Lwowa, gdzie od 1 listopada 1918 roku trwały walki z Ukraińcami. Rząd ten podobnie jak Komitet Narodowy Polski w Paryżu nie uznał ani tzw. rządu lubelskiego, ani gabinetu Jędrzeja Moraczewskiego w Warszawie. Podporządkował się dopiero rządowi Ignacego Paderewskiego powołanemu w styczniu 1919 roku.

W 1918 roku stało się to, co wydawało się niemożliwe. Jednoczesna klęska trzech mocarstw zaborczych pozwoliła Polakom wybić się na niepodległość. Fakt ten trudno inaczej wytłumaczyć jak przez szczególną opiekę i zrządzenie Opatrzności Bożej.



W chwili odzyskania państwowości Polska nie miała granic, skarbu, administracji. Miała jedynie niezbyt liczne oddziały wojskowe. Jednak imponująca była energia, z jaką organizowano struktury II Rzeczypospolitej. Już na początku 1919 r. odbyły się pierwsze wybory do Sejmu RP a 20 lutego tegoż roku parlament uchwalił tymczasową konstytucję. W tym czasie państwo polskie prowadziło kilka wojen o granice, zakończonych dopiero w 1921 r.

Od samego początku istnienia odrodzonej Rzeczypospolitej uroczystość świętowano dzień 11 listopada, a Polacy zdawali sobie dobrze sprawę, że odzyskanie niepodległości w 1918 r. nastąpiło po długoletniej walce.

11 listopada został oficjalnie wpisany do kalendarza świąt państwowych ustawą z 23 kwietnia 1937 r. jako narodowe Święto Niepodległości. W okresie okupacji hitlerowskiej i czasach PRL-u jego obchody były zakazane. W czasach tych, żywa w narodzie tradycja 11 listopada, pielęgnowana była przez Kościół Katolicki. Dopiero ustawą z 15 lutego 1989 roku przywrócono Święto Niepodległości, zwracając mu odpowiednią rangę i stawiając, obok święta uchwalenia Konstytucji 3 Maja, w rzędzie największych świąt narodowych Polaków.

opracowano na podst. Sławomir Blaut, Niedziela nr. 45, 2002 r.

Warto się czasem zasluchać...

Uroczysta Msza święta w intencji Ojczyzny, odprawiona została w niedzielę, 17 listopada 2002 roku, w kościele parafialnym w Woli Kiełpińskiej. Po Mszy świętej chłopcy zkl. IV i VI ze Szkoły Podstawowej oraz dziewczęta zkl. III Gimnazjum w Woli Kiełpińskiej przedstawili inscenizację. Przygotowany program, pod kierunkiem polonistek - Doroty Perczyńskiej i Małgorzaty Bawor, miał na celu wzbogacenie wiedzy o odrodzeniu Państwa Polskiego, kształtowanie szacunku dla dokonań minionych pokoleń oraz uświadomienie współczesnemu pokoleniu młodych Polaków ciągłości historii i roli wartości moralnych w życiu narodu.

„11 Listopada to symbol miłości ojczyzny, walki o wolność, symbol wiary i zwycięstwa” - takimi słowami rozpoczęło się przedstawienie, potem nastąpiło chóralne odśpiewanie hymnu państwowego dla oddania szacunku tym, którzy żyli w czasach, gdy za śpiewanie hymnu można było stracić życie.

Tak się składa, że Święto Niepodległości obchodzimy w listopadzie, miesiącu szczególnej refleksji nad przemijaniem. Niedawno sprzątaaliśmy groby naszych bliskich, paliliśmy znicze na grobach nieznanym żołnierzom, którzy w różnym czasie oddali życie za Ojczyznę i nigdy nie wrócili do swych matek, żon, dzieci...

Symboliczny grób znalazł się i w naszym kościele. Do niego zbliżył się orszak dzieci przebranych za żołnierzy, a „matki” niosły; chryzantemę, gałązkę świerkową i znicze.

Potem była historia wyrażona słowem, piosenką, gestem. Uważny widz rozpoznał utratę niepodległości, niedolę dziecka polskiego, powstanie legionów, odzyskanie wolności.

Po co? Warto się bowiem czasem zasluchać w bieg historii, pokoleń przemijanie. Żeby szczęście w posiadaniu nie zamknęło się boleśnie. Żeby wolność - w „róbta co chceta” nie została zamieniona - to jesteśmy winni tym, którzy przyjdą po nas. **Żeby Polska była Polską!** - tymi słowami młodzi artyści zakończyli przedstawienie.

Dorota Perczyńska

Msza św. za Ojczyznę

Podobnie jak w latach ubiegłych, dzięki przychylniej postawie księdza kanonika Mieczysława Zdanowskiego, 11. listopada, w Święto Odzyskania Niepodległości, w naszym kościele została odprawiona Msza św. w intencji ukochanej Ojczyzny. Była to okazja do patriotycznej refleksji i poświęcenia spraw naszego kraju Panu Bogu.

Na tutejszym kościele, w dziesięć lat po odzyskaniu niepodległości, nasi przodkowie umieścili kamienną tablicę, dla upamiętnienia tamtych wydarzeń i ludzi, którzy brali w nich udział. Wzorem lat ubiegłych, przed Mszą świętą, w uroczystej procesji, pod tablicą tą złożony został wieniec i zapalono znicze, oraz chwilą zadumy oddano hołd wszystkim poległym w bojach za Ojczyznę i pomordowanym we wszystkich wojnach.

Konkurs „Drogi do Niepodległości”

Wzorem lat ubiegłych w październiku tego roku p. Danuta Parys, ucząca historii w Gimnazjum w Woli Kiełpińskiej, przeprowadziła wśród uczniów klas III konkurs pod hasłem: „Drogi do Polski Niepodległej”. Tym razem konkurs miał formę testu sprawdzającego znajomość okresu, w którym Polska odzyskiwała niepodległość.

W wyniku konkursu wyłoniono troje laureatów. Pierwsze miejsce zajął Artur Jaworski, drugie Radosław Rasiński a trzecie Małgorzata Sierpińska. Zwycięzcy zostali uhonorowani pamiątkowymi dyplomami oraz nagrodami książkowymi. Każdy z laureatów otrzymał „Szkolny słownik historii Polski.” Wręczenie nagród nastąpiło 17 listopada, po Mszy św. o godz. 10³⁰, odprawionej w intencji Ojczyzny, a przed inscenizacją przygotowaną przez młodzież szkoły w Woli Kiełpińskiej.

Rocznica Niepodległości

10 listopada 2002 roku w Serocku odbyły się gminne uroczystości związane z rocznicą Odzyskania Niepodległości. Uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą o godz. 17⁰⁰ w kościele parafialnym w Serocku. Następnie wysłuchano program artystyczny pt. „Święta Miłości kochanej Ojczyzny” w wykonaniu: Czesława Bogdańskiego i Macieja Poliszewskiego.

Po programie poczty sztandarowej, orkiestra wojskowa i kompania honorowa przemarszerowały pod tablicę ku czci Poległych i Pomordowanych znajdującą się na rynku miejskim na ścianie ratusza. Tam nastąpił Apel Poległych, złożenie kwiatów przed tablicą i koncert orkiestry wojskowej.

Ponadto z okazji Święta Niepodległości odbyły się w Szkole Podstawowej w Serocku turnieje o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Serock:

- 9 listopada - o godz. 10⁰⁰ - Otwarty Turniej Tenisa Stołowego,
- o godz. 16⁰⁰ - Turniej Piłki Siatkowej Drużyn Amatorskich,
- o godz. 16⁰⁰ - Otwarty Turniej Szachowy.
11 listopada - o godz. 11⁰⁰ - Otwarty Turniej „6 piłkarskich”.

Tekst Katarzyny Więckiej z Gimnazjum w Woli Kiełpińskiej, odczytany w trakcie obchodów Święta Niepodległości w Serocku.

XXI wiek, w który wkraczaliśmy z taką niepewnością, nie rozpoczął się zbyt optymistycznie. Najpierw tragedia 11. września, później nieustanne konflikty w świecie, aż w końcu atak terrorystyczny w Rosji, który miał miejsce zaledwie kilka tygodni temu. Obserwujemy to wszystko poprzez wiadomości w prasie, telewizji i radiu. I chociaż czujemy smutek, żal, bezradność, czy gniew - to tak naprawdę wszystko jest takie odległe...

Mówimy "współczujemy", ale w rzeczywistości większość z nas nigdy nie przeżyła tego, co muszą obecnie znosić ludzie na Bliskim Wschodzie...

Ale nie zapominajmy, że są lub byli wśród nas osoby, które mają za sobą podobne doświadczenia. Które musiały walczyć o wolność. Dla siebie i dla nas. Ludzie, którzy nie poddawali się. Którzy przez 123 lata żyli, nie mając własnego państwa, ale wiedząc, że są Polakami.

Dziś, w dniu 11. XI, kiedy wspominamy dzień zdobycia przez Polskę niepodległości, wszystko jest takie piękne i wzruszające. To dzień, chyba jedyny w roku, kiedy zapominamy o troskach doczesnego życia i myślimy o tych, którzy dla nas walczyli o wolność. Możemy docenić nasze troski, które zawsze będą małe w stosunku do trosk Polaków sprzed 100 lat.

cd. na str. 12

O akademiach

Kiedyś w V klasie przyszło mi uczyć się wiersza, który zaczynał się tak:

*„Zapada noc, nad ziemią coraz jaśniej,
Zorza płonąć zaczęła,
On umarł, ale światło już nie zgaśnie,
To żyją jego dzieła...”*

Czy domyślacie się o kogo chodziło? Zależę się, że obecni gimnazjaliści nie zgadną - o Lenina.

Przy okazji Rocznicy Niepodległości mówimy o rozbiorach, o wojnie z bolszewikami, o II wojnie.

Jeszcze tak niedawno nie obchodziło się Święta 11 Listopada. W listopadzie była przecież rocznica rewolucji październikowej, a dzieci uczyły się „przyjaźni” polsko-radzieckiej.

Tak mało się mówiło o 1918 roku, że pamiętam, nawet zastanawiałam się kiedyś, dlaczego w Warszawie jest ulica 11 Listopada.

Czemu o tym przypominam? Bo kiedy oglądałam w kościele przedstawienie dzieci z okazji Święta Niepodległości, kiedy widziałam z jakim zapalem i przekonaniem maluchy maszerowały z biało-czerwonymi flagami, głośno tupiąc jak żołnierze, to stały mi przed oczami akademie z moich lat szkolnych, które nie były bliskie sercu. Przypomniały mi się słowa, w które się nie wierzyło, a trzeba je było deklamować. Przypomniały mi się Święta, kiedy wieszano 2 razy więcej flag czerwonych niż Polskich.

(A dziś kiedy już bez obawy można, a nawet trzeba, wywiesić „biało-czerwoną”, brakuje jej nie tylko na domach, ale i urzędach państwowych. Amerykanie, Anglicy, Niemcy, przyszywają swe godła nawet na ubraniach. A my? Wstydzimy się swej flagi w dniu narodowego święta!?)

Czy to była prawdziwa wolność? Tylko namiastka. I chyba mało kto wierzył, że warto walczyć z „Wielkim Bratem” ze Wschodu, bo taki zdawał się potężny. Jeśli ktoś nie wierzy, że nie była to prawdziwa wolność, to wystarczy porozmawiać z tymi, którzy wrócili z syberyjskich łagrów po 1956 roku, albo z tymi, którzy po 17 września 1939 roku znaleźli się w Związku Radzieckim nie wychodząc z domu.

Mówiąc o wolności, używamy często wielkich słów. I dobrze, bo to wielka sprawa. Ale wolność pokazuje się w małych rzeczach, choćby w tym, że akademie z okazji 11 listopada można pokazać i w szkole i w kościele, a w domu nie trzeba niczego „odkręcać” i tłumaczyć dzieciom, że nie powinny wierzyć wierszom.

Czy my, pokolenie wychowane w PRL, doceniamy to co się stało? Pewnie, że wielu jest ciężko. A czy w 1918 r. dobrobyt zstąpił na kraj wraz z wolnością? Nie, było dużo gorzej, ale ludzie rozumieli co jest naprawdę ważne i umieli mieć nadzieję.

Smutno mi było, że bardzo wiele osób, może nawet połowa, wyszło z kościoła, kiedy dzieci rozpoczynały przedstawienie. Chciałabym wierzyć, że nie zrobili tego z obojętności dla Ojczyzny. Z pewnością nie przyszło im do głowy, że swoją obecnością mogą docenić wielki trud dzieci i nauczycieli włożony w przygotowanie przedstawienia. Pewnie nie przyszło im do głowy, że wychodząc okazują swą obojętność wobec poruszanych w nim treści. Mam nadzieję, że odezwały się tylko złe nawyki z czasów, kiedy nie wypadało przejmować się akademiami.

Wierzę, że prawdziwą przyszłością Polski są te maluchy, które były tak przejęte swoimi rolami. One już nie muszą uczyć się wielu prawd - bez przeszkód mogą wierzyć, że: „Bóg, Honor, Ojczyzna”.

Anna Kurtycz

Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy
Choć sami macie doskonalsze wzniesić
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży
I wy winniście im cześć.

Tak napisał w znanym wierszu Adam Asnyk. Co to są te „przeszłości ołtarze”?

Myszę, że są to wszelkie pamiątki i wspomnienia po przeszłych pokoleniach i wydarzeniach historycznych. Na miano „ołtarzy przeszłości” zasługują z pewnością mogiły poległych za wolność Ojczyzny. Jest ich wiele na polskiej ziemi. Wiele z nich to mogiły bezimiennych, nieznanych bohaterów. Wielu jednak znamy z imienia i z nazwiska. Mogiły i jednych i drugich zasługują na pamięć i dbałość z naszej strony. Niejako z „urzędu” opiekują się nimi władze lokalne, szkoły i harcerze.



Ostatnio na cmentarzu w Serocku pojawiły się dwa nowe pomniki ufundowane przez Urząd Gminy. Pierwszy na grobie 21 młodych ludzi rozstrzelanych przez Niemców w parowie pod Serockiem w 1941 r. Większość z nas zna ich historię. Pochodzili z parafii Zegrze i Serock. Grupę konspiracyjną, założył, jak się później okazało, zdrajca, który wydał ich Gestapo.

W piątek 22 listopada obchodziliśmy wspomnienie św. Cecylii, która jest patronką śpiewu kościelnego, a więc i chórzystów.

Tego dnia członkowie naszego chóru parafialnego uczestniczyli we Mszy św. w ich intencji, dziękując za otrzymane łaski.

Po Mszy świętej odbyło się spotkanie Chóru z ks. proboszczem i ks. prefektem.

Z okazji patronalnego święta, życzymy chórzystom wytrwałości w służbie dla Pana Boga i naszej parafii, oraz wielu osiągnięć w ich pracy. Oby nigdy nie zabrakło chętnych do śpiewania w naszym kościele. Przecież - kto śpiewa, dwa razy się modli.



Nowe pomniki - bohaterom



W 1957 roku ich szczątki zostały przeniesione ze wspólnego grobu w parowie na cmentarz w Serocku, gdzie postawiono im pomnik z piaskowca. Jednak z upływem lat piaskowiec szerniał, porósł mchem. Zrobił się brzydki. Na początku listopada na mogiłę stanął nowy pomnik. Odnowiony został też nagrobek Antoniego Marchlewskiego, legionisty z 1920 roku.



Wprawdzie dbałość o pamiątki narodowe należy do obowiązków władz lokalnych, to jednak warto wyrazić wdzięczność pracownikom Urzędu Gminy za wrażliwość.

Cecylia pochodziła ze znakomitego rzymskiego rodu. Wyszła za mąż za Waleriana. W przeddzień ślubu wyznała mu, że jest chrześcijanką. Za jej namową mąż i jego brat przyjęli chrzest z rąk papieża Urbana I. Niedługo wybuchło prześladowanie chrześcijan. Waleriana i jego brata zabito. Piękną Cecylię próbowano namówić, a później mękami zmusić do zmiany wiary, lecz na skutek jej przemówienia nawróciło się 400 żołnierzy. Zawieszono ją w łaźni nad ogniem i duszono w parze. Kat urzeczony jej pięknem, trzy razy, bez skutku, próbował zabić ją mieczem. Krew płynącą z szyi zebrali chrześcijanie jako relikwię. Po 3 dniach zmarła.



Z pewnością, najbardziej wdzięczni za pamięć o lokalnych bohaterach są krewni poległych, jednak wszystkim nam nie powinno to być obojętne.

Dlatego zachęcam, by przy najbliższej okazji odwiedzić cmentarz w Serocku i odnaleźć mogiły bohaterów, i te odnowione, i te pozostałe. Nie przechodźmy obojętnie obok takich miejsc na żadnym cmentarzu. Szczególnie zwracamy na nie uwagę dzieci, by uczyły się patriotyzmu od tych, którzy Ojczyźnie poświęcili wszystko to co mieli najlepszego - życie.

Byłoby też dobrze nie zapomnieć o miejscu egzekucji w parowie nad Narwią, gdzie wsiąkla krew przelana za Polskę. Wprawdzie dojdzie do niego nie jest najwygodniejsze, ale ufamy, że gospodarze naszego terenu nie zapomną i o tym.

Anna Kurtycz



cd. ze str. 11.

Świat się zmienia, ludzie też. Nie zapominać jednak, że okres zaborów czy I wojny światowej nie są nam obce jak np. obecne ataki terrorystyczne. To wszystko działo się także w Serocku, Legionowie i polskich wsiach. To tu, nasi pradziadkowie żyli pod dyktando zaborców. A mimo wszystko udało im się to, co dla nas jest normalne. Często nie doceniamy wolności, suwerenności i wszystkiego, co mamy, a czego Oni nie mieli i o co walczyli.

W tym dniu nie trzeba wymieniać dat, niektóre i tak pójdą w niepamięć. Najważniejszy jest nasz szacunek i wdzięczność dla tych, którzy zginęli. Pamiętajmy, że wszystko w życiu przemija: i radość, i ból, i troski. Jednak dla nas Polaków, nigdy nie może przeminąć pamięć o tych, którym zawdzięczamy wolność.

Oni złożyli w ofierze wolności własne życie. My, nie musimy obecnie tego robić. Pamiętajmy jednak o przeszłości tak nieodległej i patrzymy w przyszłość, abyśmy nie zmarnowali tego, co nam dano.

Katarzyna Więcka

0 wstawaniu rano w niedzielę

Wiem bardzo dobrze, jak to miło pomyśleć, że po tygodniu będzie można sobie odespać, wstać później niż zwykle, wyleżeć się w łóżku prawie do południa. Nigdy nie byłem rannym ptaszkiem, tym bardziej w dzień wolny. Ale przecież wiadomo dobrze, że niedziele to nie zwykłe dni wolne od pracy, ale dni święte. Czy z tego wynika dla niedzielnych poranków?

Łatwo jest moralizować, trudno żyć w/g wyznawanych zasad. Znam dobrze tę dziwną atmosferę niedzieli, która rozpoczyna się... trochę przed południem, prawie od obiadu, po odespaniu przedłużonego sobotniego wieczoru. Taka niedziela ledwo się zacznie, już przeleci. Niewiele po niej zostaje... Od wielu lat wkładam razem z rodziną sporo trudu, żeby takie niedziele się nie zdarzały. Dlaczego?

Wstawamy by nie utracić pokoju serca.

Mówimy o świętowaniu niedzieli. Uważam, że godzina, o której wstawamy w niedzielę, nie pozostaje bez związku z tym, jak tę niedzielę będziemy przeżywać: po chrześcijańsku czy po pogańsku.

Jestem mocno przekonany, że wychowanie do chrześcijańskiego świętowania niedzieli musi objąć umiejętność wstawania rano. W wielu rodzinach to sprawa autentycznego uzdrowienia ich stylu przeżywania niedzieli. Wbrew pozorom, chodzi o ważne sprawy.

Panuje przekonanie, że wstaje wcześniej ten, kto się śpieszy. Ale nie o to tutaj chodzi. Śpieszyć się musi raczej ten, kto się spóźnił, bo zasnął. A my wstawamy wcześniej w niedzielę, nie po to, by gdzieś bieć, coś robić, na coś zdążyć. Tak jest w tygodniu.

W niedzielę nic nas nie powinno przymuszać do biegu. Wstawamy nie po to, żeby coś załatwić, ale żeby być, przetrzeć oczy i otworzyć je szeroko, przypatrzeć się dokładnie temu, co najważniejsze i święte, zatrzymać uwagę na miłości ludzkiej i Boskiej, może także po to, by w głębi serca nareszcie dać Chrystusowi przemienić nasze bezpłodne bóle w owocne cierpienie... Żeby pójść wreszcie w głąb z prawdziwym światłem, a nie ślizgać się po powierzchni w sztucznym blasku codziennych ambicji. Na to trzeba czasu - takiego, który będzie wypełniony tylko Bogiem, niczym innym. Dlatego właśnie mamy wstawać w niedzielę rano: żeby się nie śpieszyć i nie utracić pokoju serca.

Wstawamy, by żyć w blasku Zmartwychwstania

Nie chodzi zresztą o czas w ogóle, ale dosłownie o „ten” czas: ciche godziny niedzielnego poranka. Nie zapomnijmy o tym, że każda godzina niedzieli - jak każda godzina dnia i nocy - ma swoją łaskę przewidzianą dla nas przez Boga. Niedzielny poranek ma niezwykle znaczenie: jest to poranek Zmartwychwstania Pańskiego.

Chrześcijanie wszystkich wieków - w nawiązaniu do słów Kantyku Zachariasza - nazywają Chrystusa „wschodzącym Słońcem” (ta symbolika powodowała, że zbierano się na modlitwę i Mszę świętą właśnie wczesnym rankiem, zwracając się na wschód, w stronę słońca). Tak więc ten określony czas dostarcza nam niepowtarzalnych, w dodatku po ludzku dotykalnych motywów dla gorliwej modlitwy i życia w blasku Chrystusa. Czy warto to tracić?

Wstawamy, by przyoblec się w zbroję światła.

Z pewnością można uzasadniać późne wstawanie potrzebą odpoczynku. Jest to ważny argument - ale przekonuje tylko wtedy, gdy przedłużony sen jest konieczny z racji stanu zdrowia lub jakiegoś niezawinionego przez nas przemęczenia. Natomiast warto się zastanowić, czy raczej nie chodzi o konsekwencje sobotnich nieporządków: jeśli

decydujemy się na siedzenie do późnej nocy przed telewizorem lub nawet w gronie przyjaciół, to nie jest to powód do obrabowania Pana Boga i siebie z pięknej części niedzieli! Trzeba nauczyć się wybierać, ograniczając to, co przeszkadza w osiąganiu lepszego dobra. Przede wszystkim trzeba uporządkować sobotę.

Niech nasze niedziele rozpoczną się wcześnie. Wtedy napelnia się poranna cisza, a może i porannym słońcem, co nie tylko budzi do życia, ale i daje światło, byśmy przejrzieli.

Przyjmijmy te dary jako zapowiedź jeszcze większych: ciszy serca, słońca miłości, pobudki gorliwości i światła prawdy. "Teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu... Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła!" (Rz 13,11-12).

Paweł Mielcarek, Różaniec, Marzec 1999 r.

Pościć czy nie?

Wiem, jak czasem słyszy się, że nie ma w tej chwili obowiązku przestrzegania postu w piątki. Jak jest naprawdę?

Ludzie często nie słuchają dokładnie, albo interpretują zasady w sposób wygodny dla siebie. Wątpliwości pochodzą mogą również z informacji o przestrzeganiu postu w piątek w innych krajach.

W Niemczech i we Włoszech katolicy nie mają obowiązku poszczenia, ponieważ tam nie uchwalono takiego prawa.

A co zaleca polski Kodeks Prawa Kanonicznego, który jest wiarygodnym źródłem prawa kościelnego w naszym kraju. W paragrafach 1249-1253 rozróżnia on post ilościowy i jakościowy (abstynencja).

Post ilościowy polega na spożyciu do syta jednego posiłku w ciągu dnia, natomiast dwa pozostałe mają być lekkie. Powinny go przestrzegać osoby od 21. do 60. roku życia.

Post jakościowy zaś zabrania spożywania pokarmów mięsnych. Obowiązek ten mają wierni od 14 roku życia.

Dniami pokuty w całym Kościele są piątki i Środa Popielcowa. **W naszym kraju w każdy piątek, jeśli nie wypada wtedy uroczystość kościelna, trzeba zachować post jakościowy, czyli nie jadać mięsa. A w Środę Popielcową i Wielki Piątek obowiązuje jednocześnie post ilościowy i jakościowy.** W Wigilię, w Polsce, tradycyjnie nie jada się mięsa. Wiele osób w tym dniu przestrzega też postu ilościowego.

Sprawa postu wydaje się jednoznacznie wyjaśniona, ale tylko pozornie. Dlaczego?

Otóż, odpowiadając na wątpliwości, łatwo wpaść w pułapkę legalizmu. Jest to niebezpieczne, bowiem człowiek koncentruje się na przepisach, a nie na Bogu i bliźnim. **Post powinien mieć przede wszystkim odniesienie do Jezusa i Jego cierpienia. Nie wolno koncentrować się jedynie na posiłkach.**

Konieczne musimy uświadomić sobie, jak wielką ofiarę złożył z siebie Jezus Chrystus. On wyrzekł się swego życia by nas życiem obdarzyć. Postarajmy wyobrazić sobie ogrom Jego cierpienia i wyrzeczeń i jeżeli pragniemy się za to odwdziżyć, to dopiero wtedy zaczyna się naprawdę nasz post. Nie będzie miało wtedy znaczenia, jak trudne wyrzeczenia podejmujemy dla wiary czy rozwoju w życiu duchowym. Najważniejsze jest, by wszystkie nasze działania wynikały z miłości do Niego, do Jezusa.

Zastanówmy się też, czy podejmujemy działania zbliżające nas do Boga? Jak odbudowujemy miłość zniszczoną przez grzech? Czy staramy się ożywiać miłość bliźniego przez dzieła miłosierdzia?

Chrześcijańska pokuta nie powinna wynikać z lęku przed karą Boga ale z chęci wkroczenia na drogę do świętości. Pokuta staje się wtedy wartościowym i twórczym bodźcem do przekraczania swych możliwości, poszukiwania wolności wewnętrznej w oparciu o inicjatywę Jezusa. **Na podst. Ewa Rozkrut, Niedziela nr. 45**

ŻYCIE JEST CIEKAWSZE

ŻYCIE JEST CIEKAWSZE

Zaczarowane Kamyczki

Czyli podróż po Starym i Nowym Testamencie
odcinek 13

Warunki naśladowania Chrystusa

Pan Staś zaprosił na ferie do Zakopanego Magdę i Maćka z rodzicami oraz Kropkę. Mieszkał tam od pewnego czasu u swego syna. Do domu obok przyjechała na wypoczynek rodzina z trójką dzieci: Irką, Wackiem i Ryśkiem.

Maciek swe pierwsze kroki skierował do znajdującego się nieopodal drewnianego kościółka. Urzekł go swoim pięknem. Było w nim cicho, przytulnie i pachniało żywicą. Zaczął się modlić. Rozpierało go szczęście. Miał kochających rodziców, wspaniałą siostrę, fajnych kolegów, Kropkę, komputer, no i zaczarowany kamyczek. Podziękował Bogu za wszystko i wyszedł z kościoła cały w skowronkach. Wpadł prosto na Wacka z Ryśkiem, którzy zaczęli się z niego śmiać.

- Maciek, tyś chyba zwariował! W środku tygodnia, na feriach do kościoła latasz?! Tylko nie mów, żeś taki zapalony katolik!

- Co wy, chłopaki? Zobaczcie jaka piękna, góralska architektura. Nie mogłem się oprzeć, żeby nie zajrzeć do środka - zawstydzony Maciek zaparł się swej pobożności.

- Pójdziesz jutro z nami na narty?

- Dobra.

- No to o 10⁰⁰ przed domem.

Maciek wrócił do domu oszołomiony. Coś dziwnego działo się z jego oczami - były mokre. Nie zauważył, kiedy ścisnął zaczarowany kamyczek przez cały czas przepraszając w myśli Pana Jezusa. Natychmiast znalazł się wśród apostołów.

Siedzieli na trawie z Jezusem. Wszyscy równocześnie spojrzeli na zapłakanego Maćka - tak nagle się zjawił.

- Co się stało? - zapytał Pan Jezus.

- Jestem okropny - wyszeptał Maciek. Wstydzilem się mojej miłości do Ciebie i mojej wiary. I to przed kim ... przed chłopcami, których nawet nie znam! Wyparłem się Ciebie - i rozszlochał się na dobre.

Apostołowie spojrzeli na Maćka z oburzeniem i głośno zaczęli komentować jego godny pogardy postępek.

- Uspokójcie się - ze smutkiem w głosie powiedział Jezus. Już niedługo zostaniecie wystawieni na podobną próbę i wtedy przekonacie się, jak trudno jest czasem otwarcie przyznać się do znajomości ze mną.

- O, Panie, my nigdy Cię nie opuścimy.

- Zapamiętajcie: „Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech mnie naśladuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa. Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeżeli świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie? Kto się Mnie i słów moich zawstydzi, tego Syn Człowieczy wstydić się będzie, gdy przyjdzie w swej chwale oraz

w chwale Ojca.” A ty, Maćku, wracaj w spokoju. Wybaczam ci twoją słabość.

Maciek wrócił do pokoju. Bardzo chciał naprawić swój błąd. Musiał pomyśleć, jak to zrobić, ale w pokoju siedziała cała rodzina i bardzo hałasowała. Ubrał się więc, wziął Kropkę na ręce i wychodząc powiadomił mamę, że idzie na spacer. Chciał znaleźć się z dala od ludzi, najlepiej na jakiejś skale.

Ścisnął zaczarowany kamyczek i... już stał na wymarzonej skale. Postawił Kropkę, zrobił krok do przodu, stopa uwięzła mu w jakiejś szczelinie i zablokowała. Próbował ją wyjąć, ale wtedy wypadł mu z dłoni zaczarowany kamyczek i potoczył się w dół. Wreszcie uwolnił stopę. Była spuchnięta, nie mógł na niej stanąć. Wiedział, że nie da rady dojść do domu - stromo, ślisko, a kamyczka już nie ma. Przytulił Kropkę, ale ona wyrwała mu się i pobiegła przed siebie.

- Kropko! Nie zostawiaj mnie! Kropko! - wołał zrozpaczony Maciek, ale pieska już nie było widać.



Nela Sobocińska „Głos św. Kamila”.

Wybór KĄCIK CIOCI JASI (Janina Pakieła)

Podczas gdy Józef i Maryja wędrowali do Betlejem, jeden z aniołów zebrał wszystkie zwierzęta, aby wybrać najbardziej przydatne do niesienia pomocy Świętej Rodzinie w stajence.

Jako pierwszy zgłosił się lew:

- Jedynie król zwierząt jest godny służyć Królowi Świata - zarzekał. Stanę u wejścia i rozszarpie wszystkich, którzy zechcą zbliżyć się do dzieciątka!

- Jesteś zbyt gwałtowny - powiedział anioł.

Za chwilę zbliżył się lis. Z miną chytrą i niewinną stwierdził:

- Jestem najodpowiedniejszym zwierzęciem. Dla Syna Bożego codziennie rano kraść będę najlepszy miód i świeżutkie mleko. Codziennie przynosić będę Maryi i Józefowi śliczną kurę.

- Jesteś zbyt nieuczciwy - powiedział anioł.

Nadszedł paw dumny i wspaniały. Rozpostarł swój wspaniały ogon koloru tęczy i stwierdził:

- Przekształcę tę biedną stajenkę w pałac królewski, piękniejszy od pałacu Salomona!

- Jesteś zbyt pyszny - powiedział anioł.

Wiele zwierząt przeszło przed aniołem. Każde z nich chwaliło swój dar. Na próżno. Anioł nie mógł znaleźć odpowiedniego. Zobaczył jednak, że osiołek i wół nadał pracowały ze spuszczoną głową na polu wieśniaka, w pobliżu grotu. Anioł przywołał ich.

- A wy nic nie macie do zaoferowania Dzieciątku?

- Nie - odpowiedział osiołek i smutnie opuścił długie uszy. Nie nauczyliśmy się niczego poza pokorą i cierpliwością. Wszystko inne staje się jedynie powodem do bicia!

Ale wół nieśmiało, nie podnosząc nawet oczu powiedział:

- Moglibyśmy jednak od czasu do czasu odpedzić muchy ogonami.

Anioł uśmiechnął się i powiedział:

- Właśnie wy nadajecie się do złołka!

Bruno Ferrero

Wieniec Adwentowy z liter

Zacznij od litery D, a następnie czytaj co drugą literę, aż otrzymasz całą wiadomość. Żeby odnaleźć wszystkie litery musisz przejść po wieniec dwa razy. Później pokoloruj obrazek.



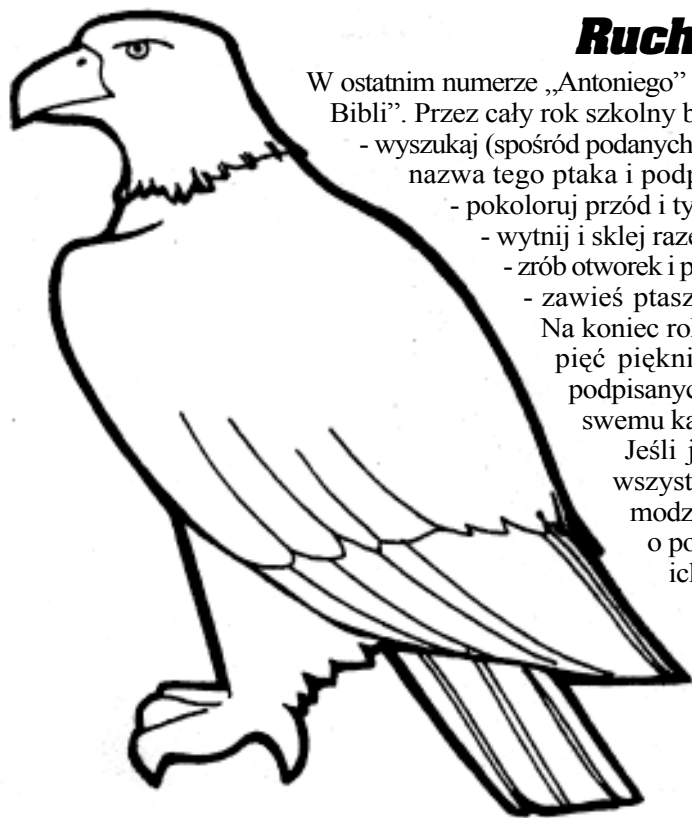
Ruchome ptaki

W ostatnim numerze „Antoniego” zaprezentowałam wam nowy konkurs: „Ptaki Biblii”. Przez cały rok szkolny będą drukowane sylwetki ptaków.

- wyszukaj (spośród podanych obok wersetów) gdzie w Biblii występuje nazwa tego ptaka i podpisz go odpowiednim wersetem.
- pokoloruj przód i tył każdego ptaka.
- wytnij i sklej razem.
- zrób otworek i przeciągnij przez niego nitkę.
- zawieś ptaszka obok poprzedniego.

Na koniec roku szkolnego zbierasz pięć pięknie pokolorowanych i podpisanych ptaszków. Pokaż je swemu katechecie.

Jeśli jesteś za mały by wszystko wykonać samodzielnie zwróć się o pomoc do swoich rodziców.



Przez cały Rok Liturgiczny prowadziłam w gazecie „Antoni” kącik informujący o imionach. Chcę Wam jednak uświadomić, że święci, których imiona nosimy, zanim zostali wyniesieni na ołtarze, byli ludźmi z krwi i kości. Nie zawsze mieli szczęście do swych biografii, które ukazują ich częstoć jako osoby cklive, dewocyjne, nierzeczywiste. Faktycznie byli ludźmi wewnętrznych zmagających ze sobą, często z otoczeniem. Nie byli pozbawieni wad, wybitni myśliciele, pisarze, artyści, społecznicy, reformatorzy, politycy, uczeni, ludzie prości, geniusze serca i poświęcenia. Występowali przeciw niewolnictwu, nieśli oświatę, zakładali pierwsze bezpłatne szpitale i pierwsze uniwersytety. Ewangelia była im światłem i siłą, prowadziła i odradzała. Ich droga podobna była do naszej - zmieniały się tylko pojazdy, stroje, rekwizyty...

Adam i Ewa - pierwsi rodzice. (Rz. 2,7 - 3,24)

Adam - pierwszy człowiek, praojciec ludzkości. Według relacji biblijnej o stworzeniu, Bóg ulepił go „z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia” czyli ducha, czyniąc go zdolnym do samodzielnej egzystencji fizycznej, religijno-moralnej. Ukształtował go na „obraz i podobieństwo swoje. Z Ewą, swoją niewiastą, cieszył się rajem, pełnią szczęścia. Po grzechu pierwotnym stracił szczególną i wyjątkową więź z Bogiem. Musiał pracować i w pocie czoła zdobywać swój chleb powszedni. Był pierwszym rolnikiem. Będąc ojcem ziemskim jest figurą Chrystusa.

Ewa - pierwsza kobieta, pramatka, małżonka Adama. Opis jej stworzenia „z żebra Adama” podkreśla tożsamość człowieczeństwa kobiety i mężczyzny. Zwiedziona przez szatana popełniła grzech, powodując nieszczęście duchowe i egzystencjalne. Grzech i kara nie przekreśliły zawartego w błogosławieństwie Bożym daru przekazywania życia. Ewa jest figurą Maryi, przez którą przyszło na świat zbawienie.

Mikołaj - był biskupem Miry (Azja Mniejsza) na początku IV wieku. W działalności pasterskiej odznaczał się wrażliwością na ludzką biedę i nieszczęście. Swoją pomoc ofiarował dyskretnie lub anonimowo. W XIII wieku pojawił się zwyczaj rozdawania w szkołach pod patronatem św. Mikołaja stypendiów i zapomóg. Przekształcił się on później w zwyczaj ofiarowania prezentów, zwłaszcza dzieciom.

Sylwester - z pochodzenia był Rzymianinem. Był Papieżem. Na stolice Piotrową wstąpił w 314 roku. Za jego pontyfikatu odbył się I Sobór Powszechny w Nicei. Za jego rządów wybudowano bazylikę rzymską św. Jana na Lateranie, św. Piotra w Watykanie, które konsekrował. Ikonografia przedstawia św. Sylwestra w papieskim stroju pontyfikalnym lub jako papieża w tiarze i czerwonym płaszczu. Jego atrybutami są: kościół, księga, trzyramienny krzyż, wąż z książką, smok u stóp.

Uwaga:

Jeśli nie chcesz wycinać z gazety możesz zrobić Xero.

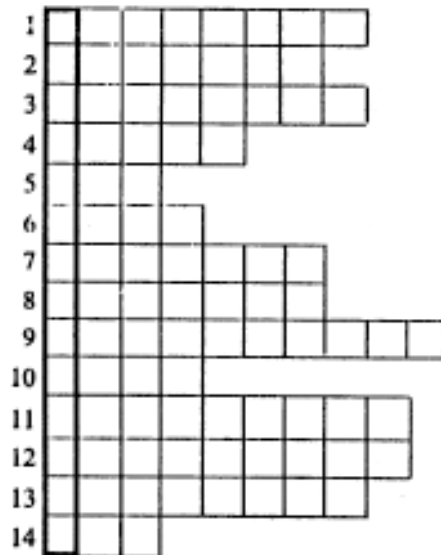
Psalm 102:7a,

Psalm 102:7b,

Psalm 102:8b,

Ks. Joba 9:26,

1Ks. Mojżeszowa 8:9



1. Narodził się tam Jezus
2. Łamiesz się nim przy wigilijnym stole
3. Składa się je z okazji świąt
4. Bóg wyprowadził z niego Izraelitów
5. Gdy świeci księżyc
6. Matka Maryi Panny
7. Maryja, Józef i Jezus to
8. Stał przy żłóbku wraz z wołem
9. Narodziło się w stajence
10. Pora roku w Wigilię
11. Czytana w czasie Mszy św. np. św. Marka
12. Dzień pański
13. Obchodzisz je raz w roku
14. Pierwsza niewiasta

Kolęda Dziecinna

Zbieram się długo, od samego lata,
Zobaczyć Ciebie w świętym Betlejemie,
Tylko że od nas trzeba przejść pół świata,
By w Twą zamorską zawędrować ziemię.

Pokaż mi dzisiaj za naszym ogrodem,
Najbliższą drogę do Twojej stajenki,
Za to opłatek przyniosę Ci z miodem,
Stanę na palcach i podam do ręki.

Snop wezmę z sobą, przyda Ci się słoma:
Niech Matka Boska w jakąś noc zadymną
Żłób nią wyścieli świętymi rękoma,
By Ci nie było w Twej kołysce zimno.

A gdy Ci twardo będzie bez poduszek
I smutno - zapal na gwiazdach światełka,
Ja Ci dam trochę mych suszonych gruszek
I zeszłoroczne opowiem jasełka.

Jak szli trzej króle z koroną na głowie,
Jakośmy wtedy zabili Heroda,
I jak na skrzypkach grali pastuszkowie.
Tak ślicznie było. Tyś nie widział. Szkoda.

A potem razem z Betlejem pójdziemy
Do nas pomodlić się gdzieś na pasterce,
I tu usłyszysz, malusieńki, niemy,
Jak kolęduje Tobie moje serce.

Kazimierz Wierzyński



UŚMIECH PROBOSZCZA

Opowiadano, że pewnego letniego popołudnia we Lwowie stała przed biskupem Józefem Bilczewskim (1860-1923) delegacja parafian ze skargą na proboszcza.

- Prosimy arcybiskupa - mówili - aby przeniósł naszego proboszcza na inną parafię, bo przez cały rok mówi wciąż te same dwa kazania: letnie i zimowe.

- A o czym było to kazanie w ostatnią niedzielę? - pyta biskup.

- Delegaci zastanawiają się chwilę. W końcu jeden mówi:

- Nie bardzo pamiętamy, bo dziś to już piątek.

- W takim razie - odpowiada biskup - i zimą też niech mówi letnie, dopóki nie zapamiętacie.

W 1946 r. biskup z Lerida w Hiszpanii wizytował jedną z parafii diecezji. Jak zwykle egzaminował dzieci ze znajomości katechizmu.

- Kto cię stworzył? - zapytał dziewczynkę.

- Bóg.

- A gdzie jest Bóg?

- W niebie, na ziemi i na każdym miejscu.

- Jeśli na każdym miejscu, to i w kieszeni twojego fartuszka?

- Tak, Ekscelecencjo.

- To wyjmij Go i pokaż.

Dziewczynka zamilkła, zamyśliła się i po chwili powiedziała:

- Jest tak wielki, że nie mogę Go ująć i tak mały, że mi się wymyka. Jest przecież duchem.

- Jeśli Bóg jest wszędzie - pyta dalej biskup - dlaczego go przyjmujesz do serca w Komunii Św.?

Po namyśle dziewczynka odpowiedziała:

- Także powietrze jest wszędzie, a jednak przyjmujemy je do płuc.

Do salki katechetycznej wchodzi niespodziewanie ksiądz dziekan z wizytacją i pyta:

- Dzieci, co wy najlepiej umiecie?

- Umieemy dobrze - odpowiadają - „Wierzę w Boga”. Każde z nas po kolei mówi z pamięci jedno zdanie. Tak nauczyła nas siostra katechetka.

- Dobrze, zaczynajcie recytację.

Zdanie pierwsze „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego” zostało pięknie wyrecytowane. Dalsze też swobodnie wypowiadano. Ale przy „Wierzę w Ducha Św.” zapadło milczenie.

- Czy nie wierzycie w Ducha Świętego? - zdziwił się wizytator.

Po dłuższym milczeniu wstaje mały chłopiec i mówi:

- W Ducha Św. nie my wierzymy, ale Janek. Tylko dziś ma grypę i nie przyszedł na lekcję.

Na lekcji religii katechetka mówi o miłości bliźniego, zwłaszcza braci i sióstr. Mówi, że: - Jeśli otrzymacie owoce czy ciastka, to mniej bierzcie sami, a więcej zostawcie rodzeństwu. Potem stawia pytanie:

- W rodzinie jest czworo dzieci. Mama przyniosła siedem jabłek. Jak byście je podzielili?

Mała Zosia po chwili podnosi palec, wstaje i mówi:

- Ja bym poprosiła mamę, by ugotowała kompot, wówczas łatwiej można by podzielić.

Młode małżeństwo w południowych Włoszech jest zmarłone. Minęło już siedem lat od ślubu, a potomstwa wciąż nie ma. Udają się po radę do proboszcza. Ten mówi:

- Matka Boża mogłaby wam pomóc. Ale by udzieliła wam tej łaski, jako wotum umieścić przy Jej obrazie w sanktuarium w Pompei figurkę małego dzieciątka.

Idą więc do Jubilera, zamawiają tę figurkę, a potem podczas pielgrzymki do Pompei umieszczają ją przy cudownym obrazie.

Minęło piętnaście lat. Proboszcz był już przeniesiony do innej miejscowości. Odwiedził jednak swą dawną parafię. Udał się też do tej niegdyś bezdzietnej rodziny. Na podwórku bawi się pięcioro małych dzieci. W progu domu wita go ich babcia.

- A gdzie rodzice? - pyta.

- Udali się do Pompei - odpowiada - by zdjąć sprzed cudownego obrazu małą figurkę dziecka, którą przed laty tam umieścili.

Na terenie parafii działają.

Akcja Katolicka,
Katolickie Stowarzyszenie
Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich.
Koła Żywego Różańca,
Koło Ministrantów,
Chór i Schola Parafialna,
Asysta Procesyjna,

Porządek Mszy świętych

W Niedzielę i Święta nakazane -

8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.

W Święta będące dniami pracy

10³⁰, 18⁰⁰,

W dni powszednie

18⁰⁰, 18³⁰.

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna

Tylko w dni powszednie

16³⁰ - 17³⁰.

Chrzest - w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰.

Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie.

O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy św. albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Gazeta „Antoni” ukazuje się
regularnie 6 razy do roku:

w I Niedzielę Wielkiego Postu,
w Niedzielę Palmową,
w Boże Ciało,
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia,
w III Niedzielę Października,
w ostatnią Niedzielę Adwentu.

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-76
Współpracownicy: A. Cydejko-Kurtycz, M. Cydejko,



Pod opieką ks. prob. Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60
Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz
J. Pakieła, E. Siemińska, M. Czerko, K. Składanek, ks. A. Bytner,

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.